

Lubelska Izba Lekarsko-Weterynaryjna

20-819 Lublin, ul. Tarasowa 3/U4, tel./fax: 081 742 85 10

e-mail: lilw@lilw.pl

www.lilw.pl



BIULETYN

Nr 4/2006

ISSN 1425-9761

Kwartalnik

LUBELSKIEJ IZBY

LEKARSKO-WETERYNARYJNEJ

Grudzień 2006



CENTROFARB

HURTOWNIA LEKÓW WETERYNARYJNYCH

Sprzedaż hurtową leków weterynaryjnych na terenie makroregionu lubelskiego prowadzimy od 2002 roku.

W swojej ofercie posiadamy wszelkie dostępne na rynku leki weterynaryjne produkowane przez renomowane firmy krajowe i zagraniczne, w tym weterynaryjne leki psychotropowe.

Dodatkowo oferujemy:

- ☒ Środki opatrunkowe i materiały do szycia tkanek.
- ☒ Narzędzia weterynaryjne.
- ☒ Sprzęt weterynaryjno-zootechniczny.
- ☒ Środki dezynfekcyjne i pielęgnacyjne.
- ☒ Dodatki mineralno-witaminowe dla dużych i małych zwierząt.
- ☒ Specjalistyczny sprzęt do badań bakteriologicznych (cieplarki, podłoża, krążki).
- ☒ Diety lecznicze dla psów i kotów firm: Arion, Hills, Eukanuba, Brit, Royal Canin.

Naszym stałym klientom proponujemy program komputerowy „Klinika XP” umożliwiający elektroniczny transfer danych dotyczących gospodarki magazynowej w obrocie lekami weterynaryjnymi. W tym roku przewidujemy również możliwość składania zamówień przez internet

Proponujemy dobre ceny

i korzystne warunki rozliczeń

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY

20-329 LUBLIN, UL. CHEMICZNA 11B

*poniedziałek – piątek: 7⁰⁰-16⁰⁰
sobota: 8⁰⁰-12⁰⁰*

TEL./FAX: (81)4430407; INFO: 0801800031
adres e-mail: leki@centrofARB.com

WWW.CENTROFARB.COM

ANALIZATOR PASKÓW DO MOCZU **H-50**



Prosty w obsłudze, precyzyjny, nie wymagający specjalistycznej instalacji analizator jest doskonałym aparatem do laboratoriów i lecznic, w których potrzebne jest szybkie oznaczenie parametrów w moczu. Analizator H-50 wykonuje 120 ozn./h. Wszystkie wyniki drukowane są na wewnętrznej drukarce termicznej bezpośrednio po wykonaniu testu.

Oznaczane parametry:

- urobilinogen
- ketony
- białko
- azotyny
- ciężar właściwy
- bilirubina
- krew
- pH
- leukocyty
- glukoza

PASKI DO ANALIZY MOCZU



Paski do analizy moczu mogą być oznaczane manualnie oraz za pomocą czytnika H-50. W naszej ofercie znajdziecie Państwo paski do analizy moczu 8, 10 i 11 parametrowe.

Oznaczane parametry:

- urobilinogen
- ketony
- białko
- azotyny
- ciężar właściwy
- bilirubina
- krew
- pH
- leukocyty
- glukoza
- kwas askorbinowy
- mikroalbumina

KOAGULOMETR **COATRON M1**



Coatron M1 to doskonały precyzyjny aparat do małych laboratoriów i lecznic. Wykonuje najważniejsze pomiary czasu krzepnięcia pobierając jedynie **25%** standardowej ilości odczynnika na jedno oznaczenie. Nie wymaga instalacji, jedynie podłączenia do sieci. Coatron M1 automatycznie konwertuje wyniki pomiaru dla wszystkich parametrów.

Oznaczane parametry:

- PT
- APTT
- TT
- FIB

Do naszych aparatów zapewniamy profesjonalny i szybki serwis, a także bogatą ofertę odczynników oraz materiałów zużywalnych.

Nasza firma oferuje:

- | | |
|--|--------------------------------|
| - szybkie testy diagnostyczne | - odczynniki do koagulologii |
| - odczynniki chemii klinicznej | - odczynniki analityki ogólnej |
| - odczynniki do serologii i immunochemii | - sprzęt jednorazowy |
| - odczynniki i testy z mikrobiologii | - części do aparatów |

Szczegółowe informacje uzyskają Państwo dzwoniąc do Działu Sprzedaży (32) 237-86-27.

Dla stałych klientów udzielamy indywidualnych rabatów.

25% RABATU NA PASKI DO ANALIZY MOCZU
OFERTA WAŻNA DO WYCZERPANIA ZAPASÓW

*Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia
wszystkim Lekarzom Weterynarii i Ich Rodzinom
serdeczne życzenia radości i wiary w lepszą przyszłość
oraz spełnienia pragnień w Nowym 2007 Roku*

składają

Rada Lubelskiej Izby Lekarsko Weterynaryjnej

oraz

Redakcja Biuletynu

*Boże Narodzenie
Narodzenie Jezusa
niebiańskiej Dzieciny,
unosi nam serca
na niebios wyżyny.*

*I tam wybaczymy
Winy swe nawzajem.
Nie wolno być grzesznym,
Gdy świat stał się rajem.*

*W Nowym Roku zawsze
Rodzą się nadzieje,
Że będzie dobrobyt,
Zgodą wiatr powieje,
I że będzie miłość,
Zdrowie – w pierwszym rządzie
Prosimy Cię Jezu, niech tak zawsze będzie !*

z tomiku Misterium Pamięci dr n. wet. Jana Krupy- Białystok 1999 r.



HURTOWNIA LEKÓW WETERYNARYJNYCH CENTROFARB SP. Z O.O.

**życzy wszystkim swoim klientom prawdziwie radosnych Świąt Bożego Narodzenia,
uśmiechu oraz życzliwości na każdy dzień Nowego Roku.**

Zarząd oraz pracownicy.

Redakcja:

Redaktor Naczelny:

lek. wet Ryszard Reszkowski

Zastępca Redaktora Naczelnego:

prof. dr hab. Zygmunt Wrona

Sekretarz redakcji:

dr n. wet. Jacek Andrychiewicz

redaktorzy:

lek. wet. Maja Choduń,

lek. wet. Remigiusz Gotner,

lek. wet. Juliusz Wesołowski

lek. wet. Andrzej Więcek

Rada Naukowo – Programowa:

Przewodniczący Rady:

prof. dr hab. Władysław Wawron,

członkowie:

prof. dr hab. Zbigniew Pomorski,

prof. dr hab. Krzysztof Kostro,

dr n. wet. Piotr Listos,

dr n. wet. Iwona Taszkun,

lek. wet. Maciej Szczawiński

20-819 Lublin, ul Tarasowa 3/U4,

tel./ fax. 0-81 742 85 10,

tel. 0-81 742 85 11

e-mail: biuletyn@lilw.pl

Lubelska Izba Lekarsko-Weterynaryjna

20-819 Lublin, ul. Tarasowa 3/U4
tel./fax: 081 742 85 10,
e-mail: lilw@lilw.pl

Przyjmowanie interesantów:
sekretariat czynny jest
w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki
od godz. 8.00 do 15.00
a w środy od godz. 8.00 do 18.00

Prezes Izby

lek. wet. Tomasz Górski,
Tel. kom. 0-504 46 69 53
w piątki w godzinach 10-15

Rzecznik

Odpowiedzialności Zawodowej

lek. wet. Rafał Michałowski,
tel. kom. 0-602 80 86 25
pierwsza i trzecia środa miesiąca
w siedzibie Izby w godzinach 13-17
e-mail: rafalmichalowski@lilw.pl

Sekretarz

dr n. wet. Jacek Andrychiewicz,
tel. kom. 0-601 09 10 10

Skarbnik

dr n. wet. Iwona Taszkun

Nr konta Izby:

72 1020 3150 0000 3802 0003 3803
składka miesięczna wynosi - 25 zł



Spis treści

Posiedzenie Prezydium Okręgowej Rady LIL-Wet.	str. 6
Apel wystosowany przez Prezydium Okręgowej Rady Lubelskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej w dniu 12 września 2006 r.	str. 7
Posiedzenie Okręgowej Rady	str. 8
Uchwały podjęte na posiedzeniu Okręgowej Rady Lubelskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej w dniu 29 września 2006 r.	str. 9
Sukcesy w wyborach samorządowych	str. 11
Czterdzieści lat minęło jak jeden dzień	str. 12
Spotkanie lekarzy weterynarii praktykujących w Lublinie	str. 13
Krajowa konferencja internistów weterynaryjnych	str. 14
Wielka uroczystość wręczenia tytułów specjalistów ponad 170 lekarzom weterynarii z całej Polski	str. 15
Lubelscy interniści weterynaryjni	str. 16
Uroczyste nadzwyczajne posiedzenie rady Wydziału Medycyny Weterynaryjnej	str. 19
Komunikat Krajowej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej	str. 20
Ważne dla lekarzy weterynarii uprawnionych do wystawiania paszportów	str. 21
Praktyczne aspekty leczenia zaburzeń czynności przewodu pokarmowego na tle żywieniowym u dużych zwierząt.	str. 22
Postępowanie w zatruciach środkami gryzoniobójczymi u psów i kotów	str. 27
Klan Miernowskich	str. 32
„Jaki znak twój ? Orzeł Biały”	str. 36
Jak powstała nazwa miasta Lublin ?	str. 40
Wspomnienia wędkarza	str. 43
Jak powstała Kasa Pośmiertna i jakie są jej cele	str. 44
Regulamin Kasy Pośmiertnej przy Lubelskiej Izbie Lekarsko-Weterynaryjnej	str. 45
Uporządkujmy bałagan	str. 46
Hurtownia leków weterynaryjnych Lekowet pomogła Izbie Dziękujemy za pomoc	str. 47
Wydanie Biuletynu sponsorują	str. 52
Spotkanie przedstawicieli Rady z Wojewódzkim Lekarzem Weterynarii	str. 52

Posiedzenie Prezydium Okręgowej Rady LIL-Wet.

Przyśpieszony termin i zmiana w porządku obrad.

12 września 2006 r. odbyło się posiedzenie Prezydium Okręgowej Rady Lubelskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej. Prezydium obradowało według następującego porządku:

1. Otwarcie posiedzenia;
2. Przyjęcie porządku obrad;
3. Przyjęcie protokołu z poprzedniego posiedzenia;
4. Sprawozdanie Prezesa z działalności za ostatni okres działalności;
5. Przedstawienie uchwały Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej o wotum nieufności dla prof. dr hab. Zbigniewa Pomorskiego jako Przewodniczącego Komisji ds. Specjalizacji Lekarzy Weterynarii i propozycja uchwalenia w odpowiedzi apelu Prezydium Okręgowej Rady LIL-Wet.;
6. Zapoznanie się z ostatnim projektem rządowym w sprawie łączenia inspekcji odpowiedzialnych za bezpieczeństwo żywności;
7. Przygotowanie i zatwierdzenie programu najbliższej Okręgowej Rady LIL-Wet.;
8. Przygotowanie projektu harmonogramu spotkań członków Okręgowej Rady LIL-Wet. z lekarzami weterynarii w poszczególnych powiatach województwa lubelskiego;
9. Wolne wnioski;
10. Zamknięcie posiedzenia.

Posiedzenie Prezydium Okręgowej Rady Lubelskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej było zaplanowane na 15 września 2005 r. Nadzwyczajne przyśpieszenie terminu obrad nastąpiło w związku z koniecznością szybkiego przedstawienia członkom Prezydium uchwały Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej dotyczącej wotum nieufności dla profesora Zbigniewa Po-

morskiego jako Przewodniczącego Komisji ds. Specjalizacji Lekarzy Weterynarii.

Prezydium Okręgowej Rady LIL-Wet. po zapoznaniu się z uchwałą KRL-Wet., wysłuchaniu sprawozdania Prezesa lek. wet. Tomasza Górskiego oraz wyjaśnień prof. dr. hab. Zbigniewa Pomorskiego wystąpiło z apelem (którego treść zamieszczamy poniżej) do Prezesa KRL-Wet. dr. n. wet. Tadeusza Jakubowskiego.

Wyniki głosowania nad treścią apelu były jednoznaczne: jeden głos wstrzymujący (za- interesowanego) pozostałe za wystosowaniem apelu.

W związku z nadzwyczajnym przyśpieszeniem obrad Prezydium Okręgowej Rady LIL-Wet. niemożliwe było przeprowadzenie w czasie ich trwania ceremonii rozdania praw wykonywania zawodu. Uroczystość rozdania przeprowadzili przedstawiciele Prezydium Okręgowej Rady LIL-Wet. w terminie pierwotnie zaplanowanym.

**Sekretarz LIL-Wet.
dr n. wet. Jacek Andrychiewicz**



Pan dr n. wet. Tadeusz Jakubowski
Prezes Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej

Lublin, dn. 12.09.2006 r.

Apel wystosowany przez Prezydium Okręgowej Rady Lubelskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej w dniu 12 września 2006 r.

Prezydium Okręgowej Rady Lubelskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej apeluje do Pana Prezesa, aby wstrzymał się Pan z przesłaniem do Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi uchwalonego przez KRLW votum nieufności wobec Pana prof. dr hab. dr h.c. Zbigniewa H. Pomorskiego do czasu złożenia wyjaśnień przez Pana Profesora na forum KRLW.

Już Seneka mówił: *audiat et altera pars*. Tej fundamentalnej zasady kultury śródziemnomorskiej nie zastosowano wobec Pana Profesora. Człowieka, który jest jednym z wybitnych przedstawicieli polskich nauk weterynaryjnych, wobec człowieka, który był i jest twórcą specjalizacji lekarzy medycyny weterynaryjnej w Polsce, wobec kolegi w zawodzie, który cały czas aktywnie pracuje na rzecz dobrego imienia zawodu i jego samorządu zawodowego.

O tym, że sprawa nie jest jednoznaczna świadczy wynik głosowania w dniu 8 września 2006 r. w KRLW: 15- za, 9-przeciw, 2-wstrzymujących się. Wiemy, że demokracja ma swoje prawa ale ona również nakazuje szanować tych, którzy są w mniejszości. "Wyrok" w sprawie Pana Profesora został wydany zbyt pośpiesznie, choć nic do tego nie zmuszało.

Panie Prezesie prosimy o zawieszenie jego wykonania. Niech Pan się wzbije ponad podziały i pozwoli obwinionemu przedstawić swoje stanowisko.

Tym bardziej, iż sprawa projektu dotyczącego proponowanego i dopiero mającego być prezentowanego nowego kierunku kształcenia o roboczej nazwie pielęgniarstwo weterynaryjne nie ma z a d n e g o związku merytorycznego z obecną działalnością Komisji ds. Specjalizacji. Zajmo-

wanie ostrego stanowiska przez Krajową Radę w sprawie jeszcze nie prezentowanego oficjalnie projektu może narazić nas na śmieszność. Być może część lekarzy weterynarii w Polsce może być przeciwna tworzeniu nowego kierunku studiów o nazwie „pielęgniarstwo weterynaryjne” ale musimy pamiętać, że taka forma kształcenia już funkcjonuje w Europie. Jest to bardzo ważna sprawa dla przyszłości zawodu lekarza medycyny weterynaryjnej i wydziałów medycyny weterynaryjnej. Patrząc z tej perspektywy, Pan Profesor chciał pójść nowatorską drogą, w ślad za najlepszymi wzorami światowymi i nie można w tym widzieć cokolwiek nagannego.

Ten nieprzyjazny gest w stronę Pana Profesora Pomorskiego to również pośredni cios w cały dorobek naszej specjalizacji zawodowej, którą tak się przecież szczycimy w całej Europie.

Liczymy na rozważę Pana Prezesa i całej Rady Krajowej mając nadzieję, że przychyli się Pan do naszego apelu o umiar w ocenie tej sprawy.

Członkowie Prezydium

1. Górski Tomasz
2. Andrychiewicz Jacek
3. Piasecki Janusz
4. Taszkun Iwona
5. Więcek Andrzej
6. Wrzesień Jerzy

Posiedzenie Okręgowej Rady

29 wrzesień 2006 r. odbyło się posiedzenie Okręgowej Rady Lubelskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej.

Obrady toczyły się zgodnie z poniżej przedstawionym programem:

1. Rozpoczęcie posiedzenia i przywitanie Gości i Członków Rady;
2. Przyjęcie porządku obrad;
3. Przyjęcie protokołu z VII posiedzenia Rady;
4. Sprawozdanie Prezesa Okręgowej Rady LIL-Wet. z działalności w okresie, który upłynął od ostatniego posiedzenia Rady;
5. Sprawozdanie Skarbnika LIL-Wet. z bieżącej działalności;
6. Sprawozdanie Przewodniczącego Okręgowego Sądu LIL-Wet. z bieżącej działalności;
7. Sprawozdanie Okręgowego Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej LIL-Wet. z bieżącej działalności;
8. Wystąpienie Marszałka Województwa Lubelskiego mgr Edwarda Wojtasa;
9. Dyskusja;
10. Podjęcie uchwał w sprawie:
 - nadania praw wykonywania zawodu,
 - rejestracji zakładów leczniczych dla zwierząt,
 - wpisu zmian do ewidencji zakładów leczniczych dla zwierząt,
 - wpisania do rejestru członków LILW z powodu przeniesienia z innej izby,
 - skreślenia z rejestru członków LILW z powodu przeniesienia do innej izby,
 - stwierdzenia utraty prawa wykonywania zawodu lekarza weterynarii i skreślenia z rejestru członków z powodu nie uregulowania składek członkowskich,
 - anulowania uchwały numer 1033 z dnia 16 grudnia 2005 r.;
11. Wybór członków Rady reprezentujących Izbę na II Targach Zoologicznych i Weterynaryjnych, które odbędą się w Centrum Targowym w Lublinie w dniach od 17 do 19 listopada 2006 r. i określenie sposobu prezentacji samorządu;
12. Zatwierdzenie harmonogramu spotkań integracyjnych lekarzy weterynarii w poszczególnych powiatach województwa lubelskiego. Propozycje lekarzy wolnej praktyki w tej sprawie;
13. Przyjęcie stanowiska w sprawie umożliwienia zawierania przez lekarzy weterynarii wyznaczonych do wykonywania niektórych zadań należących do Inspekcji Weterynaryjnej umów z Powiatowymi Lekarzami Weterynarii w ramach prowadzonego Zakładu Leczniczego dla Zwierząt.
14. Podjęcie uchwały o zakupie laptopa;
15. Sprawozdanie Przewodniczącego Zarządu Kasy Pośmiertnej z bieżącej działalności;
16. Sprawozdanie zespołu ds. kontroli zakładów leczniczych;
17. Stanowisko Rady w sprawie stworzenia listy Zakładów Leczniczych dla Zwierząt, które byłyby zakładami stażowymi dla studentów Wydziału Medycyny Weterynaryjnej;
18. Przyznanie nagród z funduszu socjalnego dla pracowników Izby;
19. Wolne wnioski.

Uchwały

podjęte na posiedzeniu Okręgowej Rady Lubelskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej w dniu 29 września 2006 r.

I. Przyznanie prawa wykonywania zawodu.

Lp	Imię i nazwisko	Nr uchwały
1.	Beata Lesisz	167/2006/IV
2.	Kamil Jacek Gruszczyński	168/2006/IV
3.	Agnieszka Wilczek	169/2006/IV
4.	Sylwia Ewa Jakóbczyk	170/2006/IV
5.	Andrzej Edward Perehubka	171/2006/IV
6.	Anna Łojczyk	172/2006/IV
7.	Agnieszka Katarzyna Pomorska	173/2006/IV
8.	Robert Sylwester Morawski	174/2006/IV
9.	Katarzyna Ewa Pukaluk	175/2006/IV
10.	Klaudiusz Oktawian Szczepaniak	176/2006/IV
11.	Joanna Marta Małkowska – Morawska	177/2006/IV
12.	Karolina Mochol	178/2006/IV
13.	Tomasz Gardziński	179/2006/IV
14.	Marta Bożena Białecka	201/2006/IV

II. Rejestracja gabinetu.

Lp.	Imię i nazwisko	Nr uchwały	Adres gabinetu
1.	Anna Ksok	180/2006/IV	21-400 Łuków ul. Kleeberga 30,
2.	Krzysztof Szadkowski	181/2006/IV	23-456 Turobin, Olszanka 66 A,
3.	Robert Paluch	182/2006/IV	20-874 Lublin ul. Halickiego 3,
4.	Aneta Klementewicz	183/2006/IV	21-310 Wołyń ul. Nadrzeczna 19 A,
5.	Anna Styk-Olszak	184/2006/IV	20-952 Lublin ul. Zimna 2
6.	Marta Litkowska	185/2006/IV	20-810 Lublin ul. Dzbenin 1
7.	Zbigniew Bukowski	186/2006/IV	22-113 Kamień 133F,
8.	Gołębiowska Jadwiga	187/2006/IV	24-130 Końskowola ul. Pożowska 2,
9.	Sebastian Długolecki	188/2006/IV	23-107 Strzyżewice, Żabia Wola 129 A,

III Skreślenie gabinetu z rejestru na wniosek kierownika.

Lp.	Imię i nazwisko	Nr uchwały	Adres gabinetu
1.	Marek Długolecki	189/2006/IV	Żabia Wola 129 A, 23-107 Strzyżewice

IV Przeniesienie z Lubelskiej Izby Lekarsko Weterynaryjnej do innej Okręgowej Izby.

Lp.	Imię i nazwisko	Nr uchwały	przeniesiono do Okręgowej Izby
1.	Olsiewicz Ewa	190/2006/IV	Łódzkiej
2.	Mieczysław Woźniak	191/2006/IV	Świętokrzyskiej
3.	Adam Czapla	192/2006/IV	Śląskiej

V. Przeniesienie do Okręgowej Lubelskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej

Lp.	Imię i nazwisko	Nr uchwały	Przeniesiono z Okręgowej Izby
1.	Monika Krzyszoń	193/2006/IV	Warszawskiej

VI Utrata prawa wykonywania zawodu i skreślenie z listy członków LIL-Wet. z powodu nie uiszczania składki członkowskiej przez okres ponad 1 rok.

Lp.	Imię i nazwisko	Numer uchwały
1.	Piotr Jerzy Przysucha	194/2006/IV
2.	Marek Buczek	195/2006/IV
3.	Jacek Sroka	196/2006/IV
4.	Szczepan Kazimierz Szalak	197/2006/IV
5.	Mirosław Jerzy Olejnik	198/2006/IV

VII Anulowanie uchwały nr 1033/2005/IV.

Lp.	Imię i nazwisko	Nr uchwały	Anulowana uchwała dotyczyła
1.	Andrzej Marciniak	199/2006/IV	wpisu zakładu do ewidencji zakładów leczniczych dla zwierząt.

VIII. Rada upoważniła do reprezentowania Izby na II Targach Zoologicznych i Weterynaryjnych:

L.p.	Nazwisko i imię
1.	lek. wet. Anna Polska
2.	prof. dr hab. Krzysztof Kostro
3.	Dr n. wet. Jacek Andrychiewicz

IX. Rada zatwierdziła harmonogram spotkań spotkań z lekarzami wolnej praktyki w poszczególnych powiatach.

X. Rada poleciła Komisji Lekarzy Wolnej Praktyki przeprowadzenie rozmów z Wojewódzkim Lekarzem Weterynarii w Lublinie w sprawie zawierania umów przez Powiatowych Lekarzy Weterynarii z lekarzami wyznaczonymi do wykonywania niektórych czynności należących do zadań Inspekcji Weterynaryjnej.

XI Rada zaakceptowała kupno laptopa.

XIII Rady zaleciła, żeby zakładami stażowymi dla studentów Wydziału Medycyny Weterynaryjnej były zakłady zatrudniające lekarzy weterynarii posiadających tytuł specjalisty w zawodzie.

XI. W sprawie przyznania dofinansowania z Z.F.Ś.S.

Lp.	Imię i nazwisko	Numer uchwały
1.	Maria Deszczak, Anna Polska	200/2006/IV

W obradach Rady nie uczestniczył Marszałek Województwa Lubelskiego mgr Edward Wojtas. Marszałka zastępował mgr. inż. dyr. Przemysław Zalewski

Burmistrz, wójtowie i radni różnego szczebla samorządów

Sukcesy w wyborach Samorządowych

Członków naszej korporacji zawodowej łączy posiadanie dyplomu lekarza weterynarii, ale na szczęście różni nas wiele innych elementów tworzących osobowość. Lekarze weterynarii wykazują aktywność w różnych dziedzinach życia społecznego i w różnych dziedzinach odnoszą sukcesy, bowiem nie brakuje wśród nas ludzi mądrych cieszących się zaufaniem społecznym. Mieliśmy już okazję przedstawić Czytelnikom Biuletynu lekarza weterynarii

przewodniczącego Związku Piłsudczyków i kolegę mistrza Polski w grze na harmonijce ustnej. Teraz możemy się poszczycić lekarzami weterynarii, którzy z sukcesem wystartowali do różnych funkcji samorządowych. Nazwiska tych, o których zdążyliśmy się dowiedzieć podajemy poniżej, Nie można jednak wykluczyć, że kogoś pominęliśmy. Jeżeli z pośpiechu tak się stało, to „poprawimy się” w następnym numerze Biuletynu.

l.p	Imię i nazwisko	Adres zamieszkania	Funkcja w samorządzie
1	Jerzy Wrzesień	Włodawa	Burmistrz Miasta Włodawa
2	Jerzy Sz waj	Parczew	delegat do Sejmiku Województwa Lubelskiego
3	Lucjan Cichosz	Żółkiewka	Wójt Gminy Żółkiewka
4	Biegaj Arkadiusz	Cyców	radny w powiecie Łęczyńskim
5	Tadeusz Kopeć	Żuków	radny w powiecie Łukowskim
6	Żelechowski Bogusław	Wierzbica	radny gminy Wierzbica
7	Zbigniew Chłasia k	Stężyc a	Wójt Gminy Stężyc a
8	Adam Wróblewski	Parczew	Przewodniczący Rady Miejskiej w Parczewie

Wszystkim w/w lekarzom weterynarii serdeczne gratulacje oraz życzenia sukcesów w pełnieniu zaszczytnych funkcji w samorządach w imieniu własnym oaz Okręgowej Rady składa Prezes Lubelskiej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej lek. wet. Tomasz Górski.

Do powyższych życzeń w imieniu własnym oraz Reakcji Biuletynu przyłącza się niżej podpisany

Redaktor Naczelny Biuletynu
Ryszard Reszkowski

Spotkanie absolwentów Wydziału
Weterynaryjnego
Akademii Rolniczej w Lublinie

Czterdzieści lat minęło jak jeden dzień

Wielu jeszcze pracuje - większość z nich kocha swój zawód

Spotkanie wyznaczili sobie w Lublinie, w którym studiowali na Wydziale Weterynarii Akademii Rolniczej, dziś słusznie nazwanym Wydziałem Medycyny Weterynaryjnej.

20 kwietnia 2006 r. upłynęło czterdzieści lat od wręczenia im przez Dziekana Wydziału Weterynaryjnego dyplomów lekarza weterynarii. Wśród 57 absolwentów tego rocznika były tylko 3 kobiety.

1 września 2006 r. na zjazd do Lublina przyjechało 29 osób, w tym dwie panie. Za punkt zbiórki i spotkań towarzyskich obrali lokal „Pod Kasztanami”, restaurację z hotelem nad Zalewem Zembrzyckim, gdzie za ich studenckich czasów była łąka. Organizatorzy przygotowali listę uczestników i plakietki z nazwiskami, które miały im pomagać przy rozpoznawaniu się. Panie nie zmieniły się i były natychmiast zidentyfikowane. Z poznawaniem mężczyzn było różnie. Trochę „wyrosli i zmężnieli” i trudniej było rozpoznać wśród obecnych na Zjeździe kolegów zachowany w pamięci obraz sprzed wielu lat. Łatwiej mieli ci, którzy widywali się po skończeniu studiów. Wspominanie dawnych czasów rozpoczęło się już przy kolacji. Okazało się, że po 40 latach pamięta się głównie rzeczy miłe i wesołe. Na przykład odtworzono „sąd”, który odbył się w czasie wykładu z farmakologii, urządzony przez znanego wielu pokoleniom absolwentów ze specyficznego humoru ówczesnego dziekana Wydziału profesora Grzegorza Staśkiewicza. „Sądzeni” byli obecni na Zjeździe koledzy Roch Zajac i Jerzy Wielgosz. Dziekan Staśkiewicz kierował pytania do nich i do studentów na sali wykładowej.

- Prawda to, że pan Roch Zajac jest pijanicą ? – pytał Dziekan.
- To fałsz ! – nie miała żadnych wątpliwości sala.
- Nie Panie Dziekanie nie jestem pijanicą, tylko owszem, czasami troszkę wypiję – cieniutkim głosem z pokorną miną odpowiedział Roch,

a pod nosem dodał cicho, ale tak żeby wszyscy słyszeli: nie więcej niż butelczynę na głowę.

- Prawda to, że ma Pan zarezerwowany stolik w kawiarni „Ewa” – pytał dalej Dziekan.
- To fałsz ! – wyraziła opinię sala.
- Nie Panie Dziekanie, ja tylko zawsze siadam w kąciku przy stoliku, który przypadkowo akurat wtedy jest wolny jak ja przychodzę.

Teraz przyszła kolej na Wielgosza.

- Prawda to, że pan Jerzy Wielgosz jest pijanicą ? – srogo zagrmiał Dziekan.
- To fałsz ! - gromko odpowiedziała sala.
- Nie Panie Dziekanie, ja wcale nie piję – łgał jak z nut Wielgosz.

To prawda, że o facecjach profesora Staśkiewicza, powszechnie zwanego „Fafikiem”, krążyły na Wydziale legendy i pewnie trzeba by wołowej skóry żeby je spisać.

Następnego dnia przed południem uczestnicy Zjazdu mieli spotkanie z profesorem dr hab. Zbigniewem Pomorskim, który w kilku zdaniach powiedział im o zmianach jakie zaszły na uczelni. Na Wydziale Medycyny Weterynaryjnej kształci się dzisiaj w sposób zunifikowany z innymi europejskimi wydziałami, co gwarantuje, że dyplomy są ważne w całej Unii Europejskiej. Coraz większą uwagę poświęca się małym zwierzętom, a słuchacze to w większej części studentki.

Potem uczestnicy Zjazdu całą gromadką powędrowali do gmachu „Collegium Veterinarium”, by odwiedzić znane im ze studenckich lat sale. Na holu zatrzymali się przed swoim tablo, z którego patrzyły na nich jakieś zadziwiająco młode twarze. Zwiedzili także miasteczko uniwersyteckie, widzieli nowe bloki lubelskich uczelni i nowe domy akademickie. Na tych, którzy przybyli tu po wielu latach, rozbudowane miasteczko sprawiło wrażenie oddzielnego dużego miasta.

Na obiad wrócili „Pod Kasztany”. Przed posiłkiem uczcili minutą ciszy zmarłych piętnastu kole-

gów. Potem nastąpiła chwila prawdy. Każdy musiał opowiedzieć o swoim życiu zawodowym i prywatnym. Gdzie pracował, ile miał żon i dzieci itd.

Wieczór „Pod Kasztanami” rozpoczęli w ogrodzie od potraw grylowanych, a dalszą część kolacji podano w sali restauracyjnej. Wśród potraw znalazły się wyroby z dziczyzny przywiezione specjalnie na tę imprezę przez kolegę Tadeusza Gajdę, który jest myśliwym i producentem specjałów z dziczyzny.

Podkarmili znanego z muzykalności Julka Wołosowskiego, który nabrawszy werwy rozpoczął przygrywanie na akordeonie. Przyjemna atmosfera sprawiła, że mimo niewielkiego spożycia napojów „wysokowych” zaczęły się śpiewy i tańce. Szampańska zabawa trwała jak za czasów studenckich do świtu. Można by pomyśleć, że to wcale nie czterdziesta rocznica, lecz przez pomyłkę ktoś dopisał zero do czwórki.

W trakcie wesołej zabawy przypomnieli sobie, że niektórzy w czasach studenckich dorabiali do stypendium śpiewając w chórkach operetki lubelskiej. Koledzy nie odpuścili

i Janusz Satora z Rochem Zającem musieli odśpiewać znaną arię Sandora Barinkaya:

„Wielka sława to żart,
Książę błazna jest wart,
złoto toczy się w krąg
z rąk do rąk, z rąk do rąk...”

z operetki „Baron cygański” skomponowanej przez mistrza walców J. Straussa; syna.

Z małej ankiety, którą wypełniło 22 osoby wynika, że mają w swoim gronie jednego profesora i czworo doktorów nauk weterynaryjnych, 11 osób jeszcze pracuje, 20 osób wybrałoby ten sam zawód, jedna ma wątpliwości, a jedna taką ewentualność wyklucza.

Dwóch spośród obecnych na Zjeździe i posiadających stopnie naukowe to zawodowi wojskowi w stopniu pułkownika. Pułkownikiem jest profesor i jeden z doktorów nauk wet.

Ankiety nie wypełniło 7 osób. A szkoda.

Był to zorganizowany po raz pierwszy Zjazd absolwentów tego rocznika.

Rano rozjechali się obiecując solennie, że kolejne spotkanie nastąpi wkrótce.

Ryszard Reszkowski

W Zajeździe Gościennym

Spotkanie lekarzy weterynarii praktykujących w Lublinie

22 września 2006 r. do Zjazdu Gościennego w Lublinie, na spotkanie zorganizowane przy współudziale Prezesa Lubelskiej Okręgowej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej przez CentrofARB, przybyli lekarze weterynarii, którzy prowadzą zakłady lecznicze dla zwierząt na terenie miasta Lublin. Praktykują w dużym mieście, a ich pacjentami są przeważnie małe zwierzęta, których właścicielami są najczęściej ludzie ze środowisk inteligenckich, traktujący swoich pupili jak członków rodziny i przez to szczególnie wymagający.

Uczestnicy spotkania na co dzień konkurują ze sobą i w związku z tym Prezes Tomasz Górski włączając się do organizacji spotkania spodziewał się, że stworzy im okazję do dyskusji na tzw. trudne tematy oraz umożliwi rozwiązania nurtujących to specyficzne środowisko problemów. Ponadto Prezes Górski widział potrzebą osobistego kontaktu z tą grupą członków Izby.

Udział CentrofARBU w organizacji spotkania to kontakt z klientami firmy, która działa na rynku leków weterynaryjnych, dbając o klientelę świadczą dobre i tanie usługi, ale także co jakiś czas organizuje spotkania lekarzy weterynarii przy suto zastawionym stole. Tym razem lubelskie spotkanie sponzorowała także produkująca leki weterynaryjne firma KRKA. Na wstępie zgromadzeni lekarze weterynarii wysłuchali informacji przedstawiciela firmy KRKA o nowym preparacie przeznaczonym do zwalczania pasożytów wewnętrznych.

Organizatorzy na miejsce spotkania nie przypadkowo wybrali Zjazd Gościenny, bowiem jest to już sprawdzony lokal, w którym serwuje się smaczne potrawy i stwarza dobre warunki do koleżeńskiego spotkania. Ponadto Prezes Górski zapewnił kącik z regionalnymi wyrobami masarskimi.

Trudno było jednak nakłonić obecnych na spotkaniu do szerokiej, wspólnej dyskusji.

Zgromadzeni w Zajeździe Gościennym woleli rozmowy w mniejszych grupach, co nie przeszkodziło osiągnięcia zamierzonego celu: integracji środowiska.

Ryszard Reszkowski

Obrady naukowe polskich internistów weterynaryjnych okazją do podziękowania za pracę zasłużonym kolegom.

KRAJOWA KONFERENCJA INTERNISTÓW WETERYNARYJNYCH W LUBLINIE

14 października 2006 r.

Staraniem pracowników Zakładu Diagnostyki Klinicznej i Dermatologii Weterynaryjnej Katedry i Kliniki Chorób Wewnętrznych Wydziału Medycyny Weterynaryjnej Akademii Rolniczej w Lublinie zorganizowano Krajową Konferencję Internistów Weterynaryjnych na temat:

NOWE TRENDY W DIAGNOSTYCE I TERAPII CHOROÓB WEWNĘTRZNYCH ZWIERZĄT DOMOWYCH.

Konferencja odbyła się w sobotę 14 października 2006 r. w nowej auli Centrum Kongresowego Akademii Rolniczej w Lublinie.

Komitety Organizacyjny pracował w składzie: prof. dr hab. Zbigniew J.H. Pomorski (przewodniczący), dr n.wet. Dorota Pomorska (vice przew.), dr n.wet. Marcin Szczepanik (sekretarz) oraz członkowie: Dorota Łopucka, Mirosława Maj-Martyniuk, Wiesław Sitkowski, dr n. wet. Iwona Taszkun i Piotr Wilkołek. Organizatorzy przygotowali perfekcyjnie i z rozmachem ogólnopolskie spotkanie naukowe internistów weterynaryjnych ze wszystkich wydziałów medycyny weterynaryjnej w Polsce. Zachęcili też do współpracy przy obsłudze konferencji sporą grupę studentów lubelskiego Wydziału.

Niezależnie od oczywistych powodów, dla których organizuje się konferencje naukowe, organizatorom przyświecał tym razem także dodatkowy cel nadzwyczajny. W ten sposób przejmujący kierownictwo Katedry i Kliniki Chorób Wewnętrznych Zwierząt na Wydziale Medycyny w Lublinie prof. dr hab. Zbigniew Pomorski wraz z zespołem lubelskich internistów weterynaryjnych uroczysto podziękowali za pracę swoim kolegom profesorom, którzy odchodzą na emeryturę.

Od 1 października 2006 r. dotychczasowy kierownik Katedry i Kliniki Chorób Wewnętrznych Zwierząt prof. dr hab. Eligiusz Madej, a od 1 stycznia 2007 r. prof. dr hab. Józef Filar kończą pracę na zajmowanych stanowiskach.

Na otwarciu konferencji byli też JM Rektor lubelskiej Akademii Rolniczej prof. dr hab. Zdzisław Targoński i JM Prorektor Prof. dr hab. Grażyna Jeżewska. Zaszczycił też swoją obecnością ks. dr Stanisław Sieczka oraz liczni goście, pracownicy Wydziału i studenci.

W Konferencji zostały wyodrębnione dwie sesje. Obradom, w czasie pierwszej poświęconej chorobom wewnętrznym zwierząt gospodarskich sesji, przewodniczyli kolejno prof. dr hab. E. Madej, prof. dr hab. Włodzimierz Kluciński, prof. dr hab. Zygmunt Kuleta, prof. dr hab. Mirosław Kleczkowski i prof. dr hab. Adam Stec. Po przerwie, którą wykorzystano na rozmowy towarzyskie i kawę odbyła się sesja druga poświęcona chorobom wewnętrznym zwierząt towarzyszących. Tym razem obradom przewodniczyli: prof. dr hab. Józef Filar, prof. dr hab. Ewa Sitarska, prof. dr hab. Józef Nicpoń, prof. dr hab. Andrzej Depta, prof. dr hab. Anna Winnicka i dr hab. Andrzej Rychlik. Różnorodna tematyka obejmowała szeroki wachlarz zagadnień.

Uczestnicy otrzymali starannie wydaną monografię z konferencji.

Po zakończeniu obrad rozpoczęło się nadzwyczajne posiedzenie Rady Wydziału Medycyny Weterynaryjnej w Lublinie zwołane dla uczczenia sześciu odchodzących na zasłużone emerytury pracowników naukowych, także z innych niż Choroby Wewnętrzne katedr.

Na zakończenie Konferencji Naukowej odbyło się integracyjne spotkanie towarzyskie internistów weterynaryjnych w restauracji dworku na Felinie, które upłynęło w serdecznej, bezpośredniej, pozbawionej powagi konferencji naukowej atmosferze i pozostanie na zawsze w pamięci uczestników.

Zakończona w sobotę 14 października 2006 r. konferencja, a zwłaszcza jej część poświęcona uhonorowaniu odchodzących na emeryturę naukow-

ców, którzy praktycznie całe swoje życie zawodowe poświęcili nauce, jest bezprzykładnym wzorem do naśladowania. Doceniono ich wkład w dorobek naukowy lubelskiej Uczelni i w wykształcenie wielu roczników lekarzy weterynarii.

Osobne, szczególne słowa uznania należą się prof. dr hab. prof. h.c. Zbigniewowi J.H. Pomorskiemu pomysłodawcy zorganizowania Konferencji i w trakcie jej obrad, w obecności internistów weterynaryjnych z całej Polski, uroczystego podziękowania za pracę lubelskim internistom.

Podziękowanie dotyczyło ich dotychczasowej pracy na Wydziale Medycyny Weterynaryjnej w Lublinie, bo nikt nie wątpi, że jeszcze przez wie-

le lat będą służyć swoją wiedzą i doświadczeniem młodszym kolegom, studentom i wszystkim tego potrzebującym.

W imieniu własnym oraz Okręgowej Lubelskiej Izby Lekarsko Weterynaryjnej podziękowania za pracę, życzenia dalszych sukcesów zawodowych oraz szczęścia osobistego złożył obecny na Konferencji Prezes kol. lek. wet. Tomasz Górski.

Do podziękowań i życzeń dołącza się także Redakcja Biuletynu Lubelskiej Izby Lekarsko Weterynaryjnej.

Ryszard Reszkowski

Puławy, sobota 7 października 2006 r. – Pałac Czartoryskich

Wielka uroczystość wręczenia tytułów specjalistów ponad 170 lekarzom weterynarii z całej Polski

W pięknej Sali pałacu Czartoryskich odbyła się uroczystość wręczania dyplomów specjalistów naszym Koleżankom i Kolegom z całej Polski, którzy po kilku semestrach ciężkiej pracy i wyrzeczeń zdali egzaminy specjalizacyjne. Uroczystość prowadził Przewodniczący Komisji ds. Specjalizacji prof. dr habil. prof. h.c. Zbigniew J.H. Pomorski, a dyplomy wręczali Kierownicy specjalizacji wraz z członkami Komisji. Potem wszyscy spotkali się na uroczystej kolacji, która upłynęła w miłej atmosferze.

Spośród członków naszej okręgowej Izby tytuły specjalistów uzyskali:

1. z zakresu Epizootiologii i administracji weterynaryjnej:

Radosław Bartler (Opole Lub.), Andrzej Fałęcki (Świdry k/Lukowa), Leszek Golecki (Radzyń Podlaski), Krzysztof Grudzień (Siennica Różana), płk Andrzej Krupa (Puławy Kraków), Maja Kusy (Lublin), Agnieszka Lis (Chełm Lubelski), Anita Łukasiewicz-Borys (Lublin), Jacek Marzec (Hrubieszów), Magdalena Smyk (Lubartów), Dariusz Suchodolski (Lublin);

2. z zakresu chorób trzody chlewnej:

Tomasz Górski (Studzianki), Janusz Lesiak (Kąkolewnica), Marcin Jan Lizut (Kock), Tomasz Andrzej Riha (Lublin AR) i Bartłomiej Tadeusz Węgorzek (Lublin);

3. z zakresu higieny zwierząt rzeźnych i żywności pochodzenia zwierzęcego:

Mariola Bochniarz (AR Lublin), Stanisław Gajda (Puławy), Katarzyna Grzesiak (Ostrów Lubelski), Hołowiński Stanisław (Nałęczów), Andrzej Michalski (Nałęczów), Marcin Muzyka (Kurów), Sławomir Orlik (Markuszów), Jolanta G. Rola (PIW-PIB Puławy), Jacek Sak (Zamość), Elżbieta Warmińska (Zamość), Anna Ważna (Księżpol), Dariusz Węgrzyn (Lubartów Łucka);

4. z zakresu chorób psów i kotów:

Jan Bourdo (Lublin);

5. z zakresu weterynaryjnej diagnostyki laboratoryjnej:

Katarzyna Joanna Wojcicka-Lorenowicz (AR Lublin).

Witamy nowych specjalistów w zawodzie!

Życzymy Im zdrowia i zadowolenia z wykonywanej pracy. Doceniamy trud dokształcania i myślimy, że dołączanie do najlepszych jest dużą satysfakcją. Wszystkiego najlepszego!

sekretarz Redakcji
Jacek Andrychiewicz

Zdjęcie na str. 53.

Liczymy na ich dalszą pracę dla dobra naszego zawodu.

Lubelscy interniści weterynaryjni

Panów prof. dr hab. Eligiusza Madeja i prof. dr hab. Józef Filara z Kliniki i Katedry Chorób Wewnętrznych Wydziału Medycyny Weterynaryjnej AR w Lublinie nie trzeba nikomu przedstawiać. Z racji długoletniej pracy naukowej i dydaktycznej są oni znani w środowisku i cieszą się powszechną sympatią. Jednakże osiągnięcie przez nich statusu emeryta jest okazją do zamieszczenia na łamach naszego Biuletynu ich z konieczności skróconych życiorysów.

Prof.dr hab.Eligiusz Madej

Prof.dr hab.Eligiusz Madej urodził się 23 lipca 1936 r. w Budkach k/Kraśnika, w tradycyjnej rodzinie rolników, gdzie ciężka praca, szacunek dla niej i dla wartości rodzinnych były przekazywane przez rodziców z pokolenia na pokolenie. W domu rodzinnym ceniono także wiedzę, toteż nic dziwnego, że syn po ukończeniu szkoły podstawowej podjął dalszą naukę w Lublinie, w Liceum Ogólnokształcącym im. Jana Zamojskiego, a następnie na Wydziale Weterynaryjnym Wyższej Szkoły Rolniczej.

Po uzyskaniu dyplomu w r. 1959 rozpoczął, na etacie asystenta naukowo-dydaktycznego, pracę w Katedrze i Klinice Chorób Wewnętrznych Zwierząt Wydziału Weterynaryjnego, gdzie pracował przez 47 lat, aż do przejścia w 2006 r. na emeryturę. Wszystkie okresy pracy t.j. do uzyskania stopnia doktora w 1966 r., habilitacji w 1978, a następnie tytułu profesora obfitowały w liczne, bardzo wartościowe prace naukowe prezentowane w kraju i za granicą. Należy do nich między innymi: praca kliniczna o ketozie pokarmowej, wykonana pod kierownictwem i wspólnie z prof. E. Pinkiewiczem, prezentowana na III Światowym Kongresie Bujatrycznym w Paryżu, dysertacja doktorska pt. *Próba oceny*

stanu czynnościowego kory nadnerczy u krów przy użyciu metod pośrednich, oraz interesująca pod względem metodycznym i merytorycznym praca wykonana w Anglii w Institute for Research on Animal Diseases w Compton na temat badań nad absorpcją i metabolizmem cynku przy użyciu technik izotopowych, a także praca habilitacyjna pt. *Zaburzenia metabolizmu wapnia i fosforu u krów* ukazująca charakter zaburzeń przemiany wapniowo-fosforowej u krów w zależności od stosowanych, często jednostronnych, metod żywienia. Tematyka ta występuje w szeregu następnych publikacji i dotyczy w szczególności zasad rozpoznawania krzywicy świń, hipofosforozy u bydła oraz próby wypracowania testów i metod do wykrywania niedoboru magnezu.

Przedmiotem zainteresowań naukowych Profesora była także problematyka zaburzeń metabolicznych w szerszym ujęciu, uwzględniająca nie tylko wskaźniki przemiany mineralnej, ale również węglowodanowo-tłuszczowej i białkowej.

Doświadczenia nabyte podczas stażu w Compton i bezpośredni kontakt z twórcą tzw. „profilu metabolicznego” dr J. Payne zaowocował opracowaniem wspólnie z współpracownikami własnego zestawu prób do diagnozowania zaburzeń metabolicznych u bydła.

W latach 1985 – 1995 przedmiotem zainteresowań naukowych prof. E. Madeja stał się wpływ nadmiaru siarki na stan zdrowia zwierząt użytkowych, a w ostatnich latach ocena stanu antyoksydacyjnego ustroju w różnych stanach patologicznych. Badania te wynikały z założenia, iż istotnym elementem patogenezы większości chorób jest stres oksydacyjny, szczególnie powodowanych degradacją środowiska naturalnego.

Ogółem dorobek naukowy Profesora obejmuje 112 publikacji w tym 68 oryginalnych prac twórczych.

Profesor Eligiusz Madej oprócz działalności naukowej prowadził również szeroko zakrojoną działalność organizacyjną, szkoleniową i dydaktyczno-wychowawczą.

W 1981 r. powierzono mu funkcję dyrektora Instytutu Nauk Klinicznych, a od roku 1988 do przejścia na emeryturę kierował Katedrą i Kliniką Chorób Wewnętrznych Zwierząt.

W latach 1996-2002 pełnił prorektora Akademii Rolniczej w Lublinie ds. Kadr i Organizacji.

Czynnie uczestniczył też w pracach różnych organizacji i stowarzyszeń naukowych.

Był członkiem Sekcji Chorób Niezakaźnych Komitetu Nauk Weterynaryjnych PAN, czynnie uczestniczył w pracach Polskiego Towarzystwa Bujatrycznego, Światowego Towarzystwa Bujatrycznego, Polskiego Towarzystwa Przyrodników i Polskiego Towarzystwa Nauk Weterynaryjnych. Od 1993 r. był i jest nadal członkiem z wyboru Rady Naukowej Państwowego Instytutu Weterynaryjnego w Puławach.

Był promotorem 6 zakończonych przewodów doktorskich i opiekunem realizacji 2 prac habilitacyjnych, zawsze aktywnie i życzliwie popierał rozwój kadry naukowej, co zaowocowało tym, że w czasie pełnienia funkcji kierownika Katedry 4 osoby uzyskały tytuł profesora, 2 doktora habilitowanego, a 11 stopień doktora.

Od chwili zatrudnienia prowadził zajęcia dydaktyczne z chorób wewnętrznych zwierząt, a okresowo także z diagnostyki klinicznej, dietyki weterynaryjnej, analityki klinicznej w formie ćwiczeń programowych i klinicznych oraz wykładów. Wychował wiele pokoleń lekarzy weterynarii, przez których był ceniony za wiedzę i umiejętność jej przekazania, a także za życzliwe podejście do drugiego człowieka.

Za wybitne osiągnięcia w pracy naukowo-dydaktycznej, organizacyjnej, społecznej i zawodowej został uhonorowany przyznaniem szeregu odznaczeń, w tym Złotego Krzyża Zasługi (1979), Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski (1989), Medalu Edukacji Narodowej (1999),

Krzyża Oficerskiego Orderu Odrodzenia Polski (2002) i Medalu Lumen Mundi (2002).

Prof. dr hab. Eligiusz Madej z zaangażowaniem wypełniał obowiązki służbowe, a jednocześnie miał zawsze opinię człowieka zrównoważonego i otwartego na potrzeby innych, co skutkowało i dalej skutkuje sympatią otoczenia i byłych już, niestety współpracowników.

Prof. dr hab. Józef Filar

Prof. dr hab. Józef Filar urodził się 3 stycznia 1941 r. w Lipnicy Górnej, powiat Jasło. Po ukończeniu szkoły średniej rozpoczął wr. 1959 studia na Wydziale Weterynaryjnym Wyższej Szkoły Rolniczej w Lublinie. Dyplom uzyskał w 1965 r. i w tym samym roku podjął pracę na stanowisku asystenta w kierowanej przez prof. dr hab. Edwarda Pinkiewicza Katedrze i Klinice Chorób Wewnętrznych Zwierząt Wydziału Weterynaryjnego. W czasie kolejnych etapów pracy naukowo-dydaktycznej publikował liczne prace na temat oceny metod stosowanych w rozpoznawaniu chorób nerek u bydła oraz badań nad modyfikacją i adaptacją prób czynnościowych nerek i ich przydatnością w diagnostyce chorób psów. Opracował wskaźnik retencji PAH - jako testu czynnościowego nerek u psów. Praca na ten temat została wyróżniona doroczną naukową nagrodą PTNW II stopnia za rok 1972.

Problematyka chorób układu moczowego była też tematem rozprawy doktorskiej prof. Filara, na podstawie której uzyskał tytuł doktora i stanowisko adiunkta. Na etacie adiunkta w latach 1973-1987 opublikował samodzielnie i jako współautor 27 prac naukowo-badawczych oraz 22 doniesienia naukowe na zjazdy krajowe i zagraniczne. Prace te dotyczyły oceny nowych leków weterynaryjnych i zostały wykonane według uznanych metod klinicznych i doświadczalnych. Stosunkowo duża ilość prac dotyczyła głównego kierunku zainteresowań naukowych Profesora tj. etiopatogenezy, rozpoznawania i leczenia chorób przemiany materii u zwierząt. Przedmiotem badań było między innymi zaadaptowanie metodyki oznaczania związków ketonowych dla oceny badań zaburzeń przemiany energetycznej.

Z cyklu badań opublikowanych w tym okresie na uwagę zasługują prace dotyczące ketozy u krów. Dwie prace i jedno doniesienie dotyczą adaptacji metody enzymatycznej i chemicznej do oznaczania poszczególnych związków ketonowych u krów. Jedna z prac na ten temat została wyróżniona doroczną naukową nagrodą PTNW II stopnia za rok 1979. Szeroki zakres oznaczeń biochemicznych w publikacjach na temat etiopatogenezy i kliniki ketozy u krów wnosił nowe elementy poznania tej choroby i pozwalał rozwijać nowy kierunek badań nad tzw. ketozą pokarmową.

W roku 1977 i 1979 odbył staż naukowy w Klinice Chorób Bydła Uniwersytetu Medycyny Weterynaryjnej w Wiedniu. W czasie stażu wykonał kilka prac naukowo – badawczych oraz część badań do rozprawy habilitacyjnej pt. *Studia nad ketozą krów w regionie lubelskim*.

W następstwie pomyślnego wyniku kolokwium habilitacyjnego i akceptacji Rady Wydziału przez CKK uzyskał w 1987 r. stopień doktora habilitowanego, w roku 1988 zaś stanowisko docenta. Natomiast tytuł profesora nadzwyczajnego otrzymał w roku 1999, profesora w 2001, a w 2006 r. stanowisko profesora zwyczajnego AR.

W ciągu 15 lat po awansie na stanowisko profesora nadzwyczajnego Jego zainteresowania koncentrowały się wokół 3 zasadniczych nurtów badawczych: wpływu chorób przemiany materii na stan odporności u krów, badań nad zespołem nadmiernej mobilizacji tłuszczu u krów oraz badań nad stanem wątroby w przebiegu pierwotnej ketozy.

Dorobek naukowy Profesora obejmuje łącznie 140 pozycji, w tym 67 to oryginalne prace badawcze, 1 skrypt, 2 monografie, 56 doniesień naukowych, 14 opracowań i ekspertyz oraz 1 projekt wynalazczy dotyczący produkcji preparatu Boviketozin. Był promotorem 2 przewodów doktorskich oraz recenzentem 4 rozpraw doktorskich, wielu prac do czasopism naukowych i grantów KBN.

Prof. Filar od początku zatrudnienia prowadził zajęcia dydaktyczne w formie ćwiczeń i wykładów z chorób wewnętrznych zwierząt, a okre-

sowo z diagnostyki klinicznej i dietyki weterynaryjnej. Od 1989 roku odpowiada za realizację przedmiotu „Analitika kliniczna”.

Dla potrzeb tego przedmiotu opracował program, który pozwala studentom praktycznie zapoznać się z metodami i interpretacją wyników badań laboratoryjnych.

Jest współautorem skryptu dla studentów pt. *Diagnostyka laboratoryjna chorób zwierząt*. Przez wiele lat uczestniczył w kształceniu podyplomowym prowadząc zajęcia z zakresu swojej specjalności. We wspomnieniach wielu pokoleń lekarzy weterynarii ceniony jest za przekazywaną w sposób ciekawy i przystępny wiedzę, uczciwość oraz życzliwy stosunek do ludzi.

W 1999 roku został kierownikiem zorganizowanego przez siebie od podstaw Zakładu Analitiki Klinicznej, który nakładem intensywnych starań wyposażył w nowoczesną specjalistyczną aparaturę i sprzęt laboratoryjny.

Brał czynny udział w krajowych i zagranicznych kongresach naukowych jako czynny członek Polskiego Towarzystwa Nauk Weterynaryjnych, Światowego Towarzystwa Bujatrycznego i Polskiego Stowarzyszenia Bujatrycznego.

Za osiągnięcia naukowo-dydaktyczne, organizacyjne i społeczne otrzymał wielokrotnie nagrody Rektora oraz został odznaczony Złotą Odznaką ZNP (1979), Złotym Krzyżem Zasługi (1985), Medalem Komisji Edukacji Narodowej (1988) i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (2003).

Życiorysy powyższe opracowała na podstawie monografii materiałów naukowych Krajowej Konferencji Weterynaryjnych Internistów, która odbyła się 14 października 2006 r. w Centrum Kongresowym Akademii Rolniczej w Lublinie.

Maja Choduń

14 października 2006 r. w nowej auli AGRO II

UROCZYSTE NADZWYCZAJNE POSIEDZENIE RADY WYDZIAŁU MEDYCYNY WETERYNARYJNEJ

W sobotę 14 października o godzinie 13⁰⁰ w nowej Sali Akademii Rolniczej w Lublinie AGRO II rozpoczęło się uroczyste, nadzwyczajne posiedzenie Rady Wydziału Medycyny Weterynaryjnej, które zostało zwołane w celu podziękowania za pracę odchodzącym na emeryturę pracownikom naukowym Wydziału Medycyny Weterynaryjnej w Lublinie. Bohaterami uroczystości byli prof. dr hab. **Ryszard Eustachiewicz**, prof. dr hab. **Stanisław Filar**, prof. dr hab. mgr **Zdzisław Gliński**, prof. dr hab. **Eligiusz Madej**, prof. dr hab. **Maria Podolak-Majczak** i dr n. wet. **Jacek Andrychiewicz**.

Posiedzenie otworzył Dziekan Wydziału Medycyny Weterynaryjnej w Lublinie prof. dr hab. Andrzej Wernicki, który przybył na uroczystości w towarzystwie Prodziekana ds. studenckich prof. dr hab. Zbigniewa Grądzkiego i Prodziekana ds. Klinicznych prof. dr hab. Stanisława Winiarczyka.

Dziekan powitał bardzo licznie przybyłych gości: obecne Kollegium Rektorskie w osobach JM Rektora prof. dr hab. Zdzisława Targońskiego, prof. dr hab. Grażyny Jeżewskiej i prof. dr hab. Wojciecha Czernasia, członków Kollegium Rektorskiego poprzedniej kadencji w osobach JM Rektora Mariana Wesołowskiego i Prorektora prof. dr hab. Jerzy Hortyńskiego, obecnych na uroczystości internistów z całej Polski oraz przybyłych emerytowanych profesorów lubelskiego Wydziału Medycyny Weterynaryjnej: Dziekana prof. dr hab. dr h.c. Stanisława Wołoszyna, Prodziekana prof. dr hab. Bolesława Rubaja i prof. dr hab. Tadeusza Studzińskiego. Wśród zgromadzonych na sali gości nie zabrakło studentek i studentów lubelskiego Wydziału Medycyny Weterynaryjnej.

Do wszystkich odchodzących, którzy jak określił w swoim błyskotliwym i dowcipnym wystąpieniu JM Rektor prof. dr hab. Marian Wesołowski „otrzymali z dniem 1 października 2006 r. stypendia ZUS”, z gorącymi podziękowaniami i życzeniami zwracali się także: aktualny JM Rektor prof. dr hab. Zdzisław Targoński, nowo mianowani kierownicy zakładów lub ich najbliżsi współpracownicy, a także kierownicy Klinik i Katedr Chorób Wewnętrznych z pozostałych wydziałów weterynaryjnych w Polsce. Ciepłe słowa podziękowania za pracę i życzenia szczęścia osobistego do odchodzących na emeryturę skierowali także: Przewodniczący Sejmiku Województwa Lubelskiego Dyrektor BIEWET-u Puławy dr Mirosław Grzęda, Prezes Lubelskiej Okręgowej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej dr Tomasz Górski, Wojewódzki Lekarz Weterynarii w Lublinie dr n. wet. Jan Sławomirski. Beneficjentom wręczono kwiaty, książki z dedykacją oraz inne skromne prezenty. Potem przy lampce wina i suto zastawionym stole trwała dyskusja o czasach przeszłych widzianych z dzisiejszej perspektywy, ale także o zapowiadającej się wcale obiecująco przyszłości.

Redakcja Biuletynu Lubelskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej składa dostojnym emerytom życzenia dalszej, inaczej już motywowanej, owocnej pracy zawodowej, zadowolenia z życia osobistego i co najważniejsze długich lat życia w pełnym zdrowiu.

Mamy nadzieję, że zmniejszenie ilości obowiązków zawodowych zaowocuje publikacjami na łamach naszego Biuletynu. Zapraszamy.

Ryszard Reszkowski

Zdjęcie na str. 54.



Warszawa, dnia 31.10.2006 r.

KRLW/5/04/06

K O M U N I K A T
Krajowej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej

Na skutek postanowienia Naczelnika Urzędu Skarbowego z dnia 13 października 2006 r. sygn. akt 1438/443/257-104/06/MB wydanego na skutek zapytania wystosowanego przez Warszawską Izbę Lekarsko-Weterynaryjną, nastąpiła pilna zmiana sposobu rozliczania kosztów związanych z kolportażem paszportów i tym samym uchylenia uchwały Nr 108/2005/III z dnia 25 maja 2005 r. w sprawie *podziału kwoty, stanowiącej część opłaty za wydanie paszportu w rozumieniu przepisów rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (WE) Nr 998/2003 z dnia 26 maja 2003 r. pomiędzy Krajową Izbą Lekarsko-Weterynaryjną a okręgowymi izbami lekarsko-weterynaryjnymi oraz sposobu i częstotliwości przekazywania przez lekarzy weterynarii okręgowym izbom lekarsko-weterynaryjnym kwoty stanowiącej różnicę między wysokością opłaty a wynagrodzeniem przysługującym im za wydanie paszportu.*

W związku z powyższym informujemy, iż zmieniły się zasady pobierania opłat i prowadzenia związanej z tym dokumentacji finansowej.

- 1) Krajowa Izba Lekarsko-Weterynaryjna wystawia okręgowym izbom lekarsko-weterynaryjnym noty obciążeniowe za wydane druki paszportów.
- 2) Okręgowe izby lekarsko-weterynaryjne na podstawie dowodu KP lub not obciążeniowych wydają druki paszportów upoważnionym lekarzom weterynarii.
- 3) Lekarze weterynarii wystawiają paszport, w przypadku kiedy właściciel zwierzęcia prosi o dowód opłaty, wystawiają dowód KP. Opłata ta nie podlega opodatkowaniu VAT i wynosi 51 zł.
- 4) Dokument KP lekarze weterynarii wystawiający paszport rozliczają w ramach swojej działalności gospodarczej wpisując opłatę za paszport do kosztów uzyskania przychodu.



dr n. wet. Tadeusz Jakubowski
Prezes Krajowej Rady
Lekarsko-Weterynaryjnej

Baza P – już działa, wystawiamy paszporty tylko dla psów, kotów i fretek.

Uwaga !

Ważne dla lekarzy weterynarii uprawnionych do wystawiania paszportów

Co to jest „Baza P” ?

„Baza P” jest systemem informatycznym przeznaczonym do gromadzenia danych o wydawanych przez lekarzy weterynarii paszportach dla zwierząt na terenie całego kraju. Główne jej zadanie to gromadzenie danych, przesyłanie ich do Krajowej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej i łatwe wyszukiwanie potrzebnych informacji w KIL-W na potrzeby innych instytucji państwowych takich jak: Straż Graniczna, Policja itp.

Obecnie w Polsce całość zagadnień związanych z wydawaniem paszportów dla psów, kotów i fretek jest w rękach samorządu lekarzy weterynarii. Jest to ważny obowiązek, przywilej oraz możliwość zarabkowania. Po to, aby taki model mógł się utrzymać, ważne jest, żeby wszystko funkcjonowało prawidłowo, a każdy uprawniony do tego zadania lekarz weterynarii bezbłędnie wywiązywał się z podjętych dobrowolnie obowiązków.

Pojawiły się na rynku „lewe” paszporty i system informatyczny „Baza P” będzie wykorzystywany do weryfikacji danych przy przekraczaniu granicy. Zwierzę, które nie zostanie wpisane do bazy danych może mieć udaremnioną dalszą podróż. Ktoś zaplanował sobie wyjazd, wziął urlop, a tu stop – powrót do domu, gdyż lekarz weterynarii nie zapewnił wprowadzenia danych do systemu „Baza P”.

Dlatego kwestionariusz zwrotny do wydanego paszportu musi się znaleźć najpóźniej w **ciągu trzech dni** w Okręgowej Izbie Lekarsko-

Weterynaryjnej, w której zostanie wprowadzony do systemu „Baza P”.

Ponadto przypominamy, że w kwestionariuszu zwrotnym do wydanego paszportu w części **III IDENTYFIKACJA ZWIERZĘCIA** **wklejamy pasek kodowy**. Nie wolno wpisywać go ręcznie.

Ponadto paszport **nie jest dokumentem wystawianym z upoważnienia powiatowego lekarza weterynarii** i opieczetowanie kwestionariusza zwrotnego pieczęcią urzędowego lekarza weterynarii jest nieporozumieniem. Wystarczy zwykła pieczęć - taka jakiej używamy przy wystawianiu recept.

Na koniec, paszporty wydajemy tylko dla **psów, kotów i fretek**, a nie królików, żółwików, chomików i innych miłych zwierzątek.

Podsumowanie:

1. Kwestionariusz zwrotny należy dostarczyć do Izby w ciągu trzech dni.
2. Paszporty wydajemy tylko dla psów, kotów i fretek.
3. W części III kwestionariusza zwrotnego wklejamy pasek kodowy.
4. Kwestionariusz zwrotny podbijamy zwykłą pieczęcią lekarską.

Maja Choduń

lek wet. Artur Burmańczuk, lek wet. Zdzisław Burmańczuk, lek wet. Maja Choduń

Praktyczne aspekty leczenia zaburzeń czynności przewodu pokarmowego na tle żywieniowym u dużych zwierząt.

Bydło jest najbardziej liczным gatunkiem zwierząt gospodarskich na świecie. Jego populacja wynosi 1,37 mld sztuk. Hodowla bydła w Polsce charakteryzuje się permanentnym zmniejszeniem liczebności do wielkości zaledwie 5,3 mln sztuk (2003r). Główną przyczyną spadku pogłowia bydła w Polsce była pogarszająca się opłacalność produkcji mleka i wołowiny. Mimo spadku pogłowia Polska znajduje się na 4tym miejscu w Europie pod względem liczebności krów mlecznych.

Zaburzenia czynności przewodu pokarmowego stanowią poważny problem kliniczny. Obecnie jest stosowanych wiele preparatów, a ich właściwy dobór warunkuje skuteczność leczenia.

Mechanizm leczenia zaburzeń czynności przewodu pokarmowego dużych zwierząt jest zagadnieniem trudnym i skomplikowanym ze względu na znaczne różnice w budowie anatomicznej i czynnościach. U wszystkich zwierząt muszą nastąpić trzy podstawowe czynności przewodu pokarmowego: motoryczna, wydzielnicza i absorpcyjna, warunkujące prawidłowość jego funkcjonowania. Wzajemna koordynacja tych trzech czynności podlega regulacji nerwowej i hormonalnej. Układ *aun* i *oun* odgrywają znaczącą rolę w regulacji motoryki oraz wydzielania gruczołów w przewodzie pokarmowym. Na zasadnicze funkcje przewodu pokarmowego, oprócz *Ach*, wpływa wiele substancji wydzielanych przez komórki gruczołowe błony śluzowej żołądka gdzie wymienić należy: gastrynę, dopaminę, histaminę, serotoninę, substancję *P*, aktywny naczyniowo peptyd jelitowy, jak również somatostatynę, enkefalinę i cholecystokinę.

Ze względu na dość znaczący i często występujący problem powodowany zaburzeniami ze strony przewodu pokarmowego na rynku pojawia się coraz więcej leków do stosowania u zwierząt

mono i poligastrycznych. Przy jednoczesnym doborze preparatu należy uwzględnić prawdopodobny czynnik etiologiczny, rodzaj i nasilenie objawów klinicznych a także dynamikę choroby. Znając skład, farmakokinetykę preparatów, można z większą precyzją i skutecznością dobierać odpowiedni lek do terapii chorób układu pokarmowego.

Preparaty stosowane w leczeniu zaburzeń czynności przewodu pokarmowego ze względu na ich właściwości oraz zastosowanie można podzielić na kilka grup *m.in.*:

- wzmagające motorykę żwacza i jelit,
- usprawniające właściwości wydzielnicze gruczołów trawiennych,
- żółciotwórcze i żółciopędne,
- przeciwbiegunkowe,
- antybiotykowe

Ze względu na duży horyzont tego tematu, omówiona zostanie jedynie problematyka powstała na tle żywieniowym, występująca dość często w małych gospodarstwach jak również w hodowlach wielkostadnych.

Procesy trawienne zachodzące bezustannie w przedżołądkach przy udziale drobnoustrojów (bakterie i pierwotniaki), mają decydujący wpływ na metabolizm przeżuwaczy. Tutaj odbywa się rozkład i częściowe wchłanianie wielu składników pokarmowych, w tym także i błonnika. Ze względu na tę rolę wielokomorowego żołądka przeżuwaczy wszelkie jego stany chorobowe w poważny sposób odbijają się na większości zachodzących tu przemian. Schorzenia dotyczące przedżołądków przebiegają z utratą lub upośledzeniem łaknienia, zakłóceniem motoryki przeżuwania i odbijania oraz zmianą w ilości i składzie drobnoustrojów. Wymieniony zespół zaburzeń, któremu towarzyszą często stany zatrucia ustroju, określa się mianem niestrawności (*indigestio*).

Ze względu na przyczyny można je podzielić na: pierwotne (wywodzące się ze schorzeń przedżołądków) i wtórne (towarzyszące schorzeniom innych narządów lub schorzeniom), kwaśne, zasadowe, gnilne a także na urazowe i nieurazowe. Pierwotne niestrawności pochodzenia nieurazowego mogą przebiegać z wytwarzaniem nadmiernej ilości gazów i powstawaniem wzdęć (*ruminal tympany, tympanii*). Innymi zaburzeniami powodującymi niestrawność u bydła są: przeładowanie żwacza, zatkanie ksiąg, urazowe zapalenie czepca i otrzewnej.

Niestrawność kwaśna zwana również kwasicą żwacza, laktoacidemią (*acidosis ruminis*) jest niestrawnością pierwotną przebiegającą z obniżeniem pH treści żwacza i objawami zatrucia. Przyczyną tego schorzenia jest podawanie zwierzęciu nadmiernej ilości łatwo fermentujących węglowodanów (ziaren zbóż, ziemniaków, buraków, owoców, melasy, wysłodki, granulowanych pasz treściwych, wypasanie na ścierniskach, na których zostało dużo ziaren zbóż). Następstwem zwiększonej ilości łatwostrawnych węglowodanów jest szybsze wytwarzanie i gromadzenie się w żwaczu dużych ilości kwasu mlekowego i toksycznych amin. Przy prawidłowym żywieniu, z zachowaniem właściwego stosunku pomiędzy poszczególnymi składnikami pokarmowymi, produktami rozkładu węglowodanów są lotne kwasy tłuszczowe – octowy, propionowy i masłowy. Pozostałe niższe kwasy tłuszczowe m.in. kwas mlekowy stanowią łącznie ok. 5%. Następstwem gromadzenia w żwaczu kw. mlekowego jest spadek poniżej norm fizjologicznych pH treści nawet do 3,8 i ciężkie zaburzenia w organizmie. Zanikają prawie zupełnie pierwotniaki i bakterie celulozolityczne, których miejsce zajmują bakterie kw. mlekowego. Nagromadzenie w/w kwasu powoduje jednocześnie wzrost ciśnienia osmotycznego, uszkodzenie nabłonka czepcowo-żwaczowego, i rozległe zapalenie przedżołądków. Objawami klinicznymi niestrawności kwaśnej są: brak apetytu, zmniejszona motoryka żwacza aż do całkowitej atonii, objawy morzyskowe, podniecenie przechodzące w stan otępienia. Zwiększa się ilość płynnej treści żwacza, a tętno i oddechy stają się stopniowo coraz bardziej

przyspieszone. Przy postępującym odwodnieniu zmienia się elastyczność skóry, wydłuża się czas wypełniania kapilar błon śluzowych, zapadają się gałki oczne. ruchy zwierzęcia stają się nieskoordynowane, dochodzi do zalegania. W ciężkich stanach dochodzi do utraty zdolności widzenia, śpiączki i zapaści.

Farmakoterapia w lżejszych przypadkach nie jest konieczna, gdyż czasami wystarcza zmiana diety. Jednak w przypadku terapii farmakologicznej zaleca się stosowanie preparatów takich jak: Neopropiowet, który podaje się w postaci 2-5% zawiesiny wodnej w składzie propionian sodu, salicylan sodu, siarczan magnezu, siarczan żelazawy, siarczan manganu, siarczan miedzi i siarczan kobaltu ma działanie glukozotwórcze i antyketogenne, dzięki czemu przywraca do normy przemianę węglowodanową, która ulega zaburzeniom przy niestrawności i acetonemii. Zawarte w preparacie mikroelementy służą do aktywacji mikroflory żwacza, która wykorzystuje je we własnej przemianie materii oraz w biosyntezie enzymów i witamin.

Clanohepar zawiera klanobutin wzmacnia wydzielanie gruczołów przewodu pokarmowego, powodując wzrost aktywności pepsyny w trawieńcu i dwunastnicy oraz zwiększone wydzielanie trypsyny i chymotrypsyny przez trzustkę. Usprawnia przepływ krwi w krążeniu wątrobowym, zwiększa wydzielanie żółci. U bydła stosowany jest w niestrawności pierwotnej powstałej w następstwie karmienia zwłaszcza lekkostrawnymi węglowodanami, zanieczyszczoną i zepsutą paszą oraz w skutek nagłej zmiany diety, niestrawności wtórnej w przebiegu różnych chorób układu pokarmowego.

Menbutone w składzie menbuton jest preparatem działającym stymulująco na funkcjonowanie przewodu pokarmowego. Zwłaszcza sekrecję żółci i soli kwasu żółciowego, sekrecję soku trzustkowego jak również wpływa na wzrost sekrecji trypsyny i pepsyny. Wskazaniem do stosowania tego preparatu są niestrawności, brak apetytu, w okresach rekonwalescencji, w zaburzeniach pracy przedżołądków, przeładowanie żwacza, atoni i kwasicy żwacza.

Rumetol zawiera protoweryne i weratryne które działają pobudzająco na ruchy perystaltyczne przewodu pokarmowego, oraz siarczan magnezu o działaniu żółciopędnym oraz poprzez mechanizm działania przeczyszczającego prowadzi do pobudzenia perystaltyki jelit. Dlatego jest zalecany w stanach niedoczynności ruchowej przedżołądków (po wcześniejszym wykluczeniu urazowego zapaleniu czepca i otrzewnej). Zwłaszcza w przewlekłych niestrawnościach tła alimentarnego.

Carbo Medicinalis w składzie węgiel leczniczy ma zastosowanie w stanach zapalnych jelit na różnym tle, biegunki, nadmierna fermentacja jelitowa, wzdęcia, kwasica oraz zatrucia pokarmowe.

Magnesium Sulfuricum zawierający siedmiowodny siarczan magnezu działa żółciopędnie, stymulując na trawienie i perystaltykę jelit, wywołuje skurcz rynienki przełykowej. Stosowany również przy niestrawności prostej, ma również zastosowanie w porażeniu i zatkanie ksiąg.

W ciężkich przypadkach stosuje się parenteralnie leki antyhistaminowe, roztwory wapnia i magnezu m.in.:

Calciphos w składzie glukonian wapnia, chlorek magnezu, glicerynofosforan sodu. Preparat wpływa na gospodarkę wapniowo-fosforanową organizmu, działa tonizująco na oun, oraz mięśnie gładkie. Preparat jest skuteczny w stanach alergicznych powstałych na tle pokarmowym.

Calcivet zawierający w swoim składzie glukonian wapnia, chlorek magnezu i kwas borowy. Preparat zmniejsza przepuszczalność naczyń włosowatych działając przeciwwysiękowo, przeciwzapalnie i przeciwuczuleniuowo. Uzupełnia niedobory wapnia w organizmie.

Przy leczeniu niestrawności kwaśnej należy pamiętać o dodaniu do paszy do 5% związków alkalinizujących takich jak: tlenek magnezu (Magnesium oxydatum), propionianu wapniowego (Calcium propionicum), wody wapiennej (Aqua Calcis), wodorowęglanu sodu (natrium hydrocarbonicum) itp., jako środków buforujących. W uzupełnieniu leczenia podawać osłonowo antybiotyki przynajmniej 3 razy dziennie.

Niestrawność zasadowa zwana również zasadowicą żwacza (*alkalosis ruminis*) zaliczana również do niestrawności pierwotnych powstałych na tle błędów żywieniowych, a polegająca na wzroście pH treści żwacza w związku z produkcją nadmiernej ilości amoniaku.

Przyczyną jest nadmiar białka lub substancji białkopodobnych, niedostateczna ilość surowego włókna oraz łatwostrawnych węglowodanów, co jest przyczyną gwałtownych procesów rozpadu prowadzących do powstania dużych ilości amoniaku oraz karbaminianu amonu. Ciała te powodują, po wchłonięciu do krwi, ogólną alkalozę oraz związane z nią zaburzenia ze strony układu nerwowego. Nadmierna ilość amoniaku jest wydalana na zewnątrz podczas odbijania lub metabolizowana w wątrobie do mocznika. Zwiększona produkcja amoniaku powoduje znaczny wzrost jego stężenia w żwacu i przechodzenia w dużych ilościach do krwi. Odczyn treści przedżołądków staje się zasadowy, motoryka przedżołądków ulega upośledzeniu aż do atoni włącznie. Objawami klinicznymi zasadowicy żwacza są: brak apetytu, spadek mleczności, osłabienie lub zanik motoryki żwacza, osowienie, chwiejność chodu, może wystąpić wzdęcie i biegunka. Oddechy są nieregularne, przyspieszone, tętno nie miarowe. Obserwuje się drżenia włókienkowe mięśni oraz brak ruchów gałek ocznych. Krowa leży ze sztywno wyciągniętymi kończynami i odwiedzionymi do przodu racicami. Głowa jest przy tym zarzucona na grzbiet (*opisthonus*). Przebieg procesu chorobowego może być ostry, podostry i przewlekły.

W przypadku o lekkim przebiegu wystarczy zwykle zmiana karmy. Natomiast w leczeniu farmakologicznym zaleca się tak samo jak przy kwasicy żwacza stosowanie preparatu Neopropiowet (100-300 g dziennie /sztukę), Rumetol, Menbutone. Oprócz w/w w leczeniu zasadowicy żwacza zastosowanie mają:

Bioruminans – nalewka z ziela piołunu, kłaczy tataraku, kłacza ciemieżycy i kwasu solnego. Działanie preparatu wynika ze skojarzonego działania nalewek ma działanie przeciw skurczowe w stanach spastycznych, zwiększa wydzielanie soku żołądkowego, trzustkowego i żółci, wykazu-

je działanie odkażające i lekko moczopędne oraz wzmacnia perystaltykę przewodu pokarmowego. Preparat jest zalecany do doustnego stosowania u bydła w niestrawnościach przebiegających z upośledzeniem motoryki żwacza oraz w innych zaburzeniach czynności przewodu pokarmowego (zaparcia, wzdęcia).

Tympachol w składzie: żółć bydlęca, aldehyd mrówkowy, etanol (szczegółowo omówiony został przy wzdęciu żwacza).

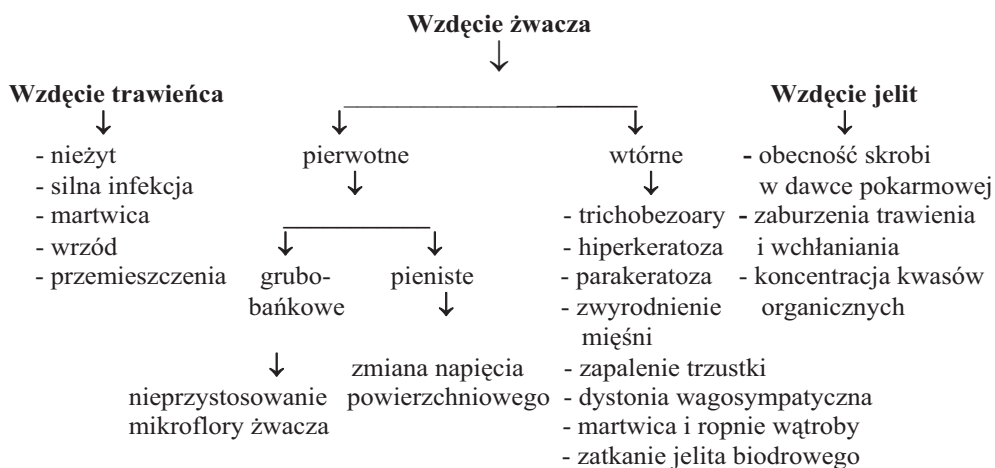
Zalecane jest również w przypadku zasadowicy żwacza podanie *per os* środków zakwaszających tj. kwasu mlekowego (*Acidum lacticum*) lub kwasu octowego (*Acidum aceticum*) w ilości 2-3l 5% roztworu na 100 kg/masy ciała z kilkoma litrami wody co 6-8 godz.

Niestrawność gnilna (*putridus indigestion*) jest następstwem podawania zwierzęciu nadgniłej paszy lub wody zanieczyszczonej ściekami. Objawami klinicznymi w/w niestrawności są: brak apetytu, brak przeżuwania, zniesiona motoryka żwacza, apatia, chwiejność chodu, wyraźny spadek mleczności, może wystąpić biegunka. W leczeniu ma zastosowanie Neopropiowet, Bykahepar (*Clonobutin*), który zawiera pochodną kwasu hydroksymasłowego, o działaniu żółciopędnym i pobudzającą czynność sekrecyjną trzustki. (Uwaga. Bykahepar jest podejrzewany o działanie rakotwórcze). Korzystnym jest podawanie również antybiotyków przeciw Gram(-) dożwaczowo.

Syndrom wzdęcia (*tympanii*) jest schorzeniem polietiologicznym, którego istota polega na nagromadzeniu się gazów w przedżołądkach, trawieńcu i jelitach. Schorzenie to może być wywołane przez czynniki pierwotne i wtórne, mogą mieć charakter ostry lub przewlekły oraz przebiegać w formie wzdęcia drobnobańkowego (pienistego) lub grubobańkowego.

Wzdęcie żwacza

Jest to schorzenie powstające w wyniku nadmiernego wytwarzania gazów najczęściej po spożyciu przez bydło dużej ilości łatwo fermentującej świeżej paszy roślinnej, zawierającej mało składników grubowłóknistych. Pasze taką stanowią rośliny motylkowe tj.: koniczyna, wyka, lucerna, a także młoda trawa i liście buraków. Do wzdęć może dochodzić również u bydła po skarmianiu ziemniaków, buraków, oraz pasz treściwych w postaci śrut zbożowych. Niedobór grubowłóknistych składników w paszy osłabia odruch odbijania i wydalania tworzących się w nadmiernej ilości gazów. Także obecny w gazach siarkowodor i tlenek węgla może porazić receptory i odruch odbijania a powstałe gazy tworzą pienistą mieszaninę. Część gazów resorbowana w przedżołądkach trafia do wątroby, gdzie jest wiązana i odtruwana, a powstały dwutlenek węgla wydalanany jest przez płuca. Do poważnych zaburzeń stanu zdrowia dochodzi na skutek ucisku przede wszystkim na prze-



Tab.1. Syndrom wzdęcia.

ponę i płuca, duże naczynia krwionośne i serce, utrudniając oddychanie i krążenie. Silne wzdęcie i duża koncentracja dwutlenku węgla we krwi może spowodować porażenie ośrodkowego, pęknięcie żwacza lub przepony. Objawami klinicznymi są: powiększenie objętości brzucha, wypełnienie dołów głodowych, osowienie, brak apetytu, zwierzę niechętnie porusza się stoi z rozstawionymi kończynami, występuje stękanie, porykiwanie, wyciągnięcie szyi i wysunięcie języka z siną śluzówką, silna duszność, bezwolne oddawanie kału. Powłoki są napięte i elastyczne, a wypuk przy opukiwaniu jest zajawny (wzdęcie pieniste) lub bębenkowy z podźwiękiem metalicznym (wzdęcie grubobańkowe).

Metody farmakologiczne leczenia wzdęć u bydła opierają się przede wszystkim na podaniu preparatów przeciwfermentacyjnych m.in. takich jak:

Silitympakon zawierający dimetylopolisiloksan działa silnie odpieniająco dzięki zwiększeniu napięcia powierzchniowego treści żwacza. Zawarty w preparacie silikon rozbija banieczki gazu tworzące się w masie pokarmowej wskutek fermentacji, zapobiegając równocześnie tworzeniu się nowych banieczek. Uwolnione gazy wydostają się ze żwacza podczas odbijania, a fermentujący pokarm zmniejsza swą objętość. Preparat nie działa szkodliwie na nabłonek żwacza, nie niszczy mikroflory oraz jest nietoksyczny dla zwierzęcia.

Tympachol w składzie: żółć bydlęca, aldehyd mrówkowy, etanol działa pobudzająco na ruchy żołądka i jelit, silnie obniża napięcie powierzchniowe płynów, ułatwia emulgowanie tłuszczów, pobudza wydzielanie soków trawiennych, działa przeczyszczająco. Zawarta w preparacie żółć poprzez zawarty w swoim składzie szereg kwasów żółciowych powoduje zmniejszenie napięcia powierzchniowego kuleczek tłuszczu i ich rozdrobnienie, co warunkuje zwiększoną powierzchnię trawienia tłuszczu przez lipazę. Stanowi niezbędny czynnik we wchłanianiu z przewodu pokarmowego witamin rozpuszczalnych w tłuszczach. Aldehyd mrówkowy działa ściągająco i przeciwfermentacyjne. Alkohol etylowy ma działanie bakteriobójcze i przeciwfermentacyjne.

Spasmiu Comp. Zawiera karoweryne w postaci chlorowodoru i metamizol w postaci soli sodowej. Karoweryne ma silne właściwości spazmolityczne, a metamizol działa przeciwbólowo. Wskazaniem do stosowania w/w preparatu są stany spastyczne przewodu pokarmowego i przewodów żółciowych, skurcz i zatkanie przełyku, zaparcia i zaciopowanie jelit oraz wzdęcia.

Enteroferment preparat zawiera liofilizowane, stabilizowane kultury żywych drobnoustrojów *Enterococcus faecium*. Działanie jego polega na przywracaniu i pomaganiu w utrzymaniu prawidłowego składu flory bakteryjnej.

Czasami praktycy stosują oleje roślinne, które w pewnym stopniu hamują powstawanie piany w żwachu. Jak również środki przeciwfermentacyjne m.in.: alkohol etylowy, kwas salicylowy, wodzian chloralu, skuteczność ich stosowania jest jednak mała, a poza tym niszczą one florę bakteryjną żwacza. Stwierdzono, że Ketanseryna (antagonista receptora 5-HT₂) podanie tego leku *per os* w dawce 0,1mg/kg m.c. zwiększa częstotliwość odruchów odbijania się i usuwania w ten sposób gazów.

Podsumowując: Przeżuwacze domowe dzięki specyficznej budowie przewodu pokarmowego mogą wykorzystywać więcej składników pokarmowych z paszy niż pozostałe zwierzęta roślinożerne. Rozwój i podział funkcjonalny przedżołądków stwarza również większe zagrożenie dla zdrowia tych zwierząt, przy niewłaściwym doborze diety lub skarmianiu złych jakościowo pasz. Lepszemu zrozumieniu etiopatogenezy, diagnozowania i możliwości właściwego leczenia zaburzeń alimentarnych u przeżuwaczy sprzyja poznanie procesów fizjologicznych i patologicznych w ich przewodzie pokarmowym, ponieważ schorzenia przedżołądków u tych zwierząt stanowią ponad 50% chorób przewodu pokarmowego. Dlatego należy zwrócić szczególną uwagę, że w leczeniu schorzeń przewodu pokarmowego preparaty weterynaryjne są bardzo cennymi lekami, a ich odpowiedni dobór warunkuje o skuteczności leczenia.

Piśmiennictwo u autorów.

Dr hab. Wojciech Cybulski Zakład Toksykologii
i Ochrony Środowiska AR w Lublinie

Postępowanie w zatruciach środkami gryzoniobójczymi u psów i kotów

Dane z krajów rejestrujących strukturę usług weterynaryjnych wskazują, że zatrucia zwierząt towarzyszących stanowią 70 – 80% przypadków z zakresu toksykologii klinicznej. Intoksykacje zwierząt hodowlanych zeszły na drugi plan z uwagi na świadomość hodowców i systemy bezpiecznej produkcji zwierzęcej. W Polsce dane statystyczne o zatruciach są fragmentaryczne, jednak podobnie jak w innych krajach liczba przypadków z roku na rok wzrasta, co dotyczy głównie psów i kotów (60 – 70% przypadków z rozpoznaniem *intoxicatio*). Na pierwszym miejscu wśród przyczyn zatruć plasują się zdecydowanie rodentycydy. Aktualnie dominują w obrocie substancje toksyczne z grupy antykoagulantów, chociaż dostępne są także preparaty gryzoniobójcze z grupy fosforków; cynku, wapnia, glinu.

W Polsce nie zawsze przykładą się wystarczającą uwagę rozpoznaniu i leczeniu zatruć. Tymczasem w krajach w których toksykologia kliniczna stanowi wyodrębnioną specjalność w zawodzie weterynaryjnym (USA, Francja, W. Brytania) wdrożono systemowe postępowania w przypadkach wskazujących na narażenie zwierząt na substancję toksyczną. Cechą charakterystyczną takich systemów terapeutycznych jest odwrócenie priorytetów w dotychczasowym postępowaniu; miejsce preferowanych odtrutek (leczenie swoiste), zajmuje leczenie nieswoiste. Ukierunkowane jest ono na usunięcie, a przynajmniej ograniczenie wchłaniania substancji toksycznej w organizmie oraz na podtrzymywaniu podstawowych czynności życiowych, podnoszących próg toksyczności dla trucizny.

Argumenty przeciw pokładaniu wiary głównie w odtrutkach, to ograniczona skuteczność. Celowe jest ich zastosowanie najczęściej tylko

do 4 godzin od narażenia zwierząt. Ponadto konieczne jest dokładne rozpoznanie substancji toksycznej aby „utrafić” z odtrutką, w przeciwnym wypadku działa ona niespecyficycznie. Szereg odtrutek okazało się truciznami samymi w sobie, szczególnie przy przedłużonej terapii. Aktualnie w obrocie weterynaryjnym pozostało zarejestrowanych niewiele preparatów do stosowania w swoistym leczeniu zatruć (odtrutek). Szereg z nich zostało wycofanych z uwagi na zastrzeżenia toksykologiczno-higieniczne, pozostałości w produktach pochodzenia zwierzęcego.

Leczenie nieswoiste polega na kompleksowym postępowaniu niezależnie od charakteru substancji toksycznej (jej rozpoznanie stanowi kolejny etap diagnostyki toksykologicznej). Postępowanie w zatruciach przedstawia się:

Leczenie nieswoiste

1. Przerwanie narażenia na truciznę
2. Ochrona podstawowych czynności życiowych
3. Usunięcie trucizny z organizmu lub ograniczenie wchłaniania

Leczenie swoiste

4. Stosowanie odtrutek
5. Leczenie uszkodzeń narządów i powikłań wywołanych substancją toksyczną.

Postępowanie w zatruciach rodentycydami

Podany schemat dotyczy także środków gryzoniobójczych, chociaż w zależności od grupy preparatów charakteryzują się one swoistymi różnicami obrazu klinicznego i sekcyjnego dla organicznych antykoagulantów i odmiennymi dla nieorganicznych fosforków. Jakkolwiek posiadają wspólną cechę – w obydwu przypadkach są to zatrucia alimentarne. Fakt ten determinuje

nieswoiste postępowanie terapeutyczne. Podejmowane działania obejmują: i) prowokowanie wymiotów, ii) płukanie żołądka, iii) stosowanie środków adsorpcyjnych i/lub przeczyszczających.

Czynnik czasu odgrywa decydującą rolę w podjętym działaniu nie tylko lekarza weterynarii ale także właściciela zwierzęcia. Niezależnie czy ten ostatni zjawi się osobiście, czy skontaktuje telefonicznie, postępowanie w pierwszej kolejności zmierza do przerwania narażenia na truciznę. Mogą pozostawać jej resztki na sierści, w okolicy jamy gębowej, zatem należy zapobiec zlizaniu pozostałości, instruując zarazem właściciela o konieczności ochrony swojego ciała (rękawiczki).

Wymioty to szybki sposób usunięcia truciźny z przewodu pokarmowego i powinny być wywołane w możliwie najkrótszym czasie. Trzeba pamiętać, że stosowane środki wymiotne są bardziej skuteczne u psów niż u kotów. Prowokowane przez lekarza weterynarii lub właściciela zwierzęcia, którego telefonicznie należy poinformować o „domowych sposobach” ich wywołania, są wskazane jeżeli nie upłynęło więcej niż 1-2 godz. od połknięcia trucizny.

Obok czynnika czasu, o ilości usuniętej substancji toksycznej decydują objętość treści pokarmowej w żołądku oraz objętość pobranej trucizny, - jej forma, np. płatki, ziarno zmieszane z produktem mięsnym lub tylko sam produkt zaprawiony trucizną. Gdy zwierzę jadło i piło do kilkudziesięciu minut przed połknięciem trucizny lub gdy jej objętość jest duża, efekt wydalenia z wymiocinami będzie większy. U psów wymioty doprowadzą do usunięcia najwyżej 80% treści pokarmowej, natomiast pozbycie się ok. 60% pobranych *per os* związków uważane jest za dobry wynik prowokowanych wymiotów.

Przeciwwskazania do prowokowania wymiotów:

- zwierzę musi być przytomne,
- brak odruchu połknięcia; wiąże się on najczęściej z powyższym, w przeciwnym wypadku istnieje ryzyko aspiracji treści do dróg oddechowych,

- zwierzę wcześniej wielokrotnie wymiotowało; nadwrażliwość błony śluzowej.

Sposoby prowokowania wymiotów:

Sposoby „domowe” – m.in. zalecane właścicielowi, np. telefonicznie; chlorek sodu, nadtlenek wodoru:

- roztwór soli kuchennej (1 łyżka stołowa na szklankę ciepłej wody); podany doustnie działa drażniąc na chemoreceptory błony śluzowej gardła i żołądka, a dodatkowo obkurcza zwieracz odźwiernika, co jest pożądane, gdyż zapobiega przemieszczaniu truciźny do dwunastnicy. Działanie niepożądane, to niebezpieczeństwo zatrucia chlorkiem sodu (*hypernatremia*) i konieczność podjęcia jego leczenia. Aktualnie zaleca się zachowanie dużej ostrożności, a nawet ogranicza się stosowanie NaCl w celu prowokowania wymiotów u psów i kotów.
- nadtlenek wodoru (3% wodny roztwór). Jest to komercyjnie dostępna woda utleniona, podawana w dawce 1- 2 ml/kg m.c. u psów i kotów wywołuje wymioty po ok.10 min. od doustnej aplikacji. Jeżeli wymioty nie wystąpią należy powtórzyć jej podanie w takiej samej dawce. Nie można natomiast podawać roztworów o wyższym niż 3% stężeniu H_2O_2 z uwagi na bardzo silne działanie drażniące, wywołujące silny i gwałtowny odruch wymiotny, co prowadzi do uszkodzenia błony śluzowej. Jest to obecnie jeden z najsukurszych sposobów i najbardziej bezpiecznych środków o działaniu wymiotnym. Można polecić do zastosowania w domu przez właściciela zwierzęcia. Rolą lekarza zarazem jest poinformowanie właściciela, że prowokowanie wymiotów to pierwszy etap postępowania leczniczego w zatruciu, które powinno być kontynuowane ambulatoryjnie.

Wymioty prowokowane środkami farmakologicznymi - apomorfina, ksylazyna

Apomorfina – syntetyczna pochodna morfiny posiada silne działanie wymiotne u psów, natomiast koty są mniej predysponowane, - nie ustalono bezpiecznej dawki dla kotów. Jej działanie zlokalizowane jest w c. u. n., pobudza receptory dopaminergiczne strefy chemoreceptorowej bocznej ściany trzeciej komory mózgu. Podawana może być drogą dożylną, domięśniową lub do worka spojówkowego. Dawki: **0,03 – 0,04 mg/kg m.c. - i.v.; 0,04 – 0,08 mg/kg m.c. - i.m.**, natomiast do worka spojówkowego – **0,25 mg/kg m.c.** Ta ostatnia droga jest mniej skuteczna od pozostałych. Wymioty pojawiają się po 1 -2 min. po dożylnym podaniu i trwają ok. 3 min., a po podaniu domięśniowym – po 5 – 7 min. i mogą trwać nawet przez 20 min. W przypadku braku efektu nie należy ponawiać podawania apomorfiny. Dospojówkowo podaje się krople lub tabletki rozpuszczone w wodzie do iniekcji. Wymywane są z oka z chwilą wystąpienia pierwszych odruchów wymiotnych. Apomorfina posiada również działanie depresyjne na c. u. n.

Ksylazyna działa miorelaksacyjnie, przeciwbólowo, uspokajająco i nasennie. jest agonistą receptorów α_2 -adrenergicznych o pre- i postsynaptycznym działaniu na obwodowy i c. u. n. Wywiera szczególnie skuteczny efekt wymiotny u kotów, a mniejszy u psów. W celu wywołania wymiotów u kotów domięśniowo podaje się ksylazynę w dawce **0,44 mg/kg m.c.**, natomiast u psów – **1,1 mg/kg m.c., i.m.** Wymioty zwykle występują po 5 – 10 min. od podaniu leku. W początkowym okresie można spodziewać się fazy paradoksalnej - nadmiernego podniecenie, zakłócenia rytmu pracy serca (bradykardia) oraz depresyjnego wpływu na ośrodek oddechowy. Jednak najbardziej niepożądanym działaniem może być nadmierne uspokojenie, a nawet stan znieczulenia ogólnego. Utrudnia to dalsze postępowanie terapeutyczne w zatruciu. Nadmierną sedację można znosić przez podanie antagonistów receptorów adrenergicznych – np.. johimbinę w dawce **0,5 mg/kg m.c.**

Istotne, że nie zniesione jest działanie wymiotne ksylazyny.

Adsorpcja trucizny w przewodzie pokarmowym. Środki np. kaolin, tlenek magnezu, cholestyramina, Bentonit i węgiel aktywny w opinii lekarzy-toksykologów są skutecznymi w leczeniu zatruc, przy czym ostatni wymieniony jest najskuteczniej adsorbującym środkiem. Ich podanie uważane jest za bezpieczniejsze niż płukanie żołądka. Największą skuteczność uzyskuje się po 1 – 2 godz. od narażenia na substancję toksyczną. Jeżeli czas ten jest dłuższy i doszło już do wchłonięcia oraz rozmieszczenia trucizny w organizmie, zalecane jest wielokrotne podawanie adsorbentów z uwagi na wiązanie substancji krążącej w tzw. cyklu wątrobowo-jelitowym. Ponowne jej pojawienie się w świetle jelita napotyka ciągle obecny tam adsorbent, co ogranicza ponowne, zwrotne wchłanianie do krwi. Zalecane jest łączne podawanie środków przeczyszczających ze środkami adsorpcyjnymi. Skraca to pasaż treści jelitowej przez przewód pokarmowy do 60-90 min. Np. węgiel aktywny (1 g/kg m.c.) z osmotycznym środkiem przeczyszczającym (laktuloza, mannitol, sorbitol; np. 70% sorbitol w dawce 1-2 ml/kg m.c.) znacznie poprawia obraz zatrucia u zwierząt. Należy jednak pamiętać o możliwym odwodnieniu i konieczności kontrolowania gospodarki wodno-elektrolitowej ustroju.

Węgiel aktywny od wielu lat stosowany jest w leczeniu zatruc. Chemiczna natura apomorficznego węgla o sieci porów pozwala na wiązanie cząsteczek o masie 100 – 1000 D. Po sporządzeniu zawiesiny, powierzchnia porowatych cząstek 1 g węgla aktywnego wynosi 900 – 1500 m², co czyni go idealnym medium adsorpcyjnym dla szeregu substancji. Skuteczność węgla aktywnego zależy od czasu podania, postaci (tabletki lub zawiesina) oraz rodzaju spożytego przez zwierzę pokarmu. Zaniedbanie sporządzenia zawiesiny, natomiast podanie węgla w formie tabletki, czyni terapię zatruc zdecydowanie mniej skuteczną z uwagi na jej mniejszą powierzchnię adsorpcyjną, 2 – 4 m²/g. Zawiesiny wodne lub w oleju parafinowym sporządza się w proporcji 1 g węgla +

5 ml rozcieńczalnika, którą podaje się doustnie w dawce 5-10 ml/kg m.c., 3 – 4 razy dziennie. Okres podawania zależy od czasu, który upłynął od narażenia zwierzęcia na truciznę. Jeżeli wynosi on kilka godzin, należy podawać przeczyszczająco działającą zawiesinę olejową węgla przez 3 dni. Jeżeli jest to kilkanaście godzin lub czas liczony w dniach od narażenia zwierzęcia (dotyczy to w zasadzie antykoagulantów), posługujemy się zawiesiną wodną podawaną przez tydzień lub nawet kilka dni dłużej, do 10 dni. Ma to na celu przerwania krążenia wątrobowo-jelitowego trucizny.

Przeciwwskazaniem do podawania węgla aktywnego jest jego włączenie w końcowej fazie płukania żołądka. Drażni on nadwrażliwą błonę śluzową doprowadzając do wymiotów i możliwości zachłystowego zapalenia płuc. Kardynalne przeciwwskazanie, - węgla aktywnego nie można łączyć go z innymi terapeutykami podawanym *per os*, np. antybiotykami; pozostaną zaadsorbowane w jego porowatych strukturach, będąc niedostępnymi w procesie wchłaniania w jelitach i uniemożliwiając zamierzone leczenie.

Płukanie żołądka jest skutecznym sposobem wyprowadzenia trucizny z początkowych odcinków przewodu pokarmowego, pod warunkiem jego prawidłowego wykonania. W zasadzie zabieg jest celowy 1 – 2 godz. od narażenia na truciznę. Należy go przeprowadzić w stanie znieczulenia ogólnego oraz po uprzedniej intubacji zwierzęcia. Wymogi te czynią płukanie żołądka terapią mało użyteczną w medycynie weterynaryjnej. Ponadto przeprowadzone badania zadały kłam przekonaniom o wyższej skuteczności płukania żołądka nad prowokowaniem wymiotów; ok. 25% popłuczyn w trakcie zabiegu przechodziło z żołądka do jelit. Istnieje także ryzyko wystąpienia innych powikłań, tj. perforacji przełyku i żołądka lub aspiracji treści pokarmowej w trakcie zabiegu.

Stosowanie środków przeczyszczających jest polecane do jednoczesnego podania ze środkami adsorpcyjnymi lub niezależnie od nich. W tym ostatnim przypadku skuteczne i tanie są związki nieorganiczne:

Siarczan magnezu (sól gorzka) podawany doustnie w dawce 250 – 500 mg/kg m.c. dla psów i 200 mg/kg m.c. dla kotów. Sól tą należy rozpuścić w wodzie tak aby podać 5 – 10 ml roztworu / kg m.c.

Siarczan sodu (sól glauberska) podawany doustnie w dawkach jw. 250 – 500 mg/kg m.c. dla psów i 200 mg/kg m.c. dla kotów. Sól glauberską należy rozpuścić w wodzie tak aby podać 2 – 5 ml roztworu / kg m.c.

Wodorotlenek magnezu (mleczko magnezowe) zalecany u psów w dawce 10 – 150 ml w zależności od wielkości psa.

Efekt przeczyszczenia występuje po 3 – 6 godz. Pewnym ograniczeniem stosowania może być hypermagnezemia lub hypernatremia w wyniku dysocjacji wymienionych soli i następującego wchłaniania jonów.

Związki organiczne, np. sorbitol, polecany w dawce 4 g/kg m.c. lub olej parafinowy 5 – 15 ml w zależności od wielkości psa i 2 – 6 ml odpowiednio dla kota.

Łączne podawanie organicznych środków przeczyszczających z węglem aktywnym omówiono powyżej.

Leczenie swoiste. W przypadku zatruc rodentycydami pozostaje ono często jedynym postępowaniem terapeutycznym, z uwagi na późne zgłoszenie choroby. W przypadku antykoagulantów objawy zatrucia ujawniają się po dłuższym czasie od narażenia zwierzęcia, stąd stosowanie środków działających nieswoiście nie wchodzi w grę.

Fosforki: glinu, cynku, wapnia działają przez uwolnienie fosforowodoru w kwaśnym środowisku żołądka – bardzo toksycznego gazu wchłaniającego się do krwi. Śmierć następuje w 24 – 48 godz. od narażenia wśród objawów konwulsji, zaburzenia oddychania, asfikcji oraz skrajnego wyczerpania. Zatrucie jest łatwe do rozpoznania z uwagi na charakterystyczny zapach czosnku w wydychanym powietrzu. Jest on szczególnie intensywny po otwarciu żołądka na sekcji, gdzie obserwuje się zaczernienie jego treści, które wskazują na przyczynę zejścia śmiertelnego.

Nie ma swoistej odtrutki w leczeniu zatruc fosforkami. Jeżeli narażenie wystąpiło przed 2 godz. od zgłoszenia przypadku należy sprokować wymioty (węgiel aktywny nie adsorbuje tych trucizn). Pozostaje podawanie leków analeptycznych i wpływających na ośrodki oddechowy i naczynioruchowy. Rokowanie nie jest pomyślne, zależy od fazy nasilenia objawów zatrucia i właściwości detoksykacyjnych, głównie wątroby.

Antykoagulanty są pochodnymi kumaryn, np. brodifacum, chlorofacyon, kumachlor (preparat handlowy Tomorin), Stanowią one pierwszą przyczynę zatruc w Polsce; 1 z 3-ech intoksykacji zwierząt wywoływanych jest w Polsce tą grupą związków. Zaburzenie krzepnięcia krwi w wyniku wyłączenia syntezy czynników kaskadowych zależnych od witamin K jest efektem ich działania. Jednorazowa, nawet duża dawka kumaryn, nie wywołuje natychmiastowych objawów zatrucia w związku z zapasem protrombiny w ustroju. Brak wznowienia syntezy protrombiny w wyniku unieczynnienia witamin K doprowadza po 2 – 10 dniach od narażenia do wystąpienia objawów zatrucia. Dodatkowo antykoagulanty działają na śródbłonek naczyń włosowatych, które stają się kruche, nieuszczelne i pękają, co doprowadza do krwotoków wewnętrznych.

Objawy zatrucia: anoreksja, krwawienie z nosa, krew w moczu, krwawe biegunki, wybroczyny podśluzówkowe, wylewy do jam ciała, haemothorax. Charakterystyczna jest hypotermia, ponadto objawy duszności, skrajnego wyczerpania. Zejście śmiertelne ma miejsce po kilku, a nawet kilkunastu dniach od narażenia, przy czym kolejne spożycie trutki znacznie zmniejsza rokowanie pomyślnego wyprowadzenia zwierzęcia z zatrucia.

Leczenie swoiste polega na uderzeniowym, dożylnym podaniu witaminy K1; dawka **5 mg/kg m.c., i.v.** Dawki podtrzymujące, nawet do 30 dni od narażenia, w zakresie **1 - 5 mg/kg m.c.** w zależności od drogi podania i formuły leku; **per os, s.c., i.m.** lub **i.v.** Witamina K3 jest mniej skuteczna niż K1. Możliwe jest zastosowanie preparatu PPSB stosowanego w kli-

nikach hematologicznych i toksykologicznych w systemie zamkniętym lecznictwa. Zawiera on czynniki krzepnięcia: protrombinę, prokonwertynę, cz. Stuarta i cz. antyhemofiliyczny B. Preparat podawany jest w dawce **0,2 – 1 ml/kg m.c.**, jest drogi i trudny do uzyskania.

Dalsze leczenie swoiste zmierza do regeneracji uszkodzonych tkanek i powikłań:

- transfuzja krwi pobrana od zdrowego psa lub kota na cytrynian sodu w dawce **20 ml/kg m.c.** z dodatkiem wit. K1. Należy uprzednio wykonać próbę krzyżową z krwią biorcy.
- preparaty zawierające witaminy z gr. B, C i rutynę (uszczelnienie śródbłonna włosniczek), aminokwasy,
- leki z grupy analeptyków, działających na ośrodki oddechowy i naczynioruchowy,
- antybiotyki w fazie resorpcji wylewów i krwaków,
- oksigenoterapia,
- zapewnienie zwierzętom ciepła (hypotermia).

Należy pamiętać, że w przypadku skierowania sprawy do sądu w sprawach umyślnie wywoływanych zatruc należy pobrać w trakcie sekcji próbki wątroby, nerek, ewentualnie trutkę - jeżeli jest dostępna - celem dokonania laboratoryjnej analizy toksykologicznej.

W podsumowaniu należy wskazać na uniwersalność opisanej w artykule terapii niespecyficznej, która stosuje się nie tylko do zatruc rodentycydami. To ona jest nadrzędnym postępowaniem po narażeniu zwierząt na substancje toksyczne, determinując pozytywne rokowanie w przypadkach zatruc zwierząt. Podejmując leczenie swoiste należy uprzedzić właściciela zwierzęcia o jego nieprzewidywalnym rokowaniu.

Lublin, 15.10.2006

*„Z głębi dziejów, z krain mrocznych
Puszcz odwiecznych, pól i stepów.
Nasz rodowód, nasz początek
Hen od Piasta, Kraka, Lecha.
Długi łańcuch ludzkich istnień
Połączonych myślą prostą:*

*Żeby Polska, żeby Polska,
Żeby Polska była Polską.”*

Lubelska rodzina w czasach stanu wojennego

Klan Miernowskich

Nie chcieli dużo, tylko „Żeby Polska była Polską”.

Temat ten przyszedł mi do głowy w związku z 25 rocznicą wprowadzenia stanu wojennego, która mija 13 grudnia i chciałbym przedstawić Czytelnikom działania podejmowane w tym czasie przez mieszkającą w Lublinie rodzinę Miernowskich.

Nestorką rodu jest pani dr Helena Miernowska znana w okresie aktywności zawodowej jako znakomity lekarz pediatra, ratujący zdrowie i życie wielu, dziś już często posiwiałych mieszkańców Lublina, nazywana przez świętej pamięci Staszka Węglarza, przywódcę lubelskiego podziemia „szefową”.

Pani Helena w tym czasie była już na emeryturze i zdawało by się, że niewiele może dla sprawy walki podziemnej zdziałać. Nic bardziej mylnego, jeśli się ma do czynienia z osobą tak wielkiego serca i rozumu.

Oczywiście jej praca dla Polski zaczęła się dużo wcześniej i polegała na takim wychowaniu dzieci, że gdy nadszedł sierpień 1980 r. wszyscy czworo bez namysłu wstąpili do „Solidarności”, a w stanie wojennym rozpoczęli działalność opozycyjną. Jej matczyzna ręka, a raczej serce i rozum powodowały, że mimo małżeństw dzieci i poszerzenia rodziny o nowych członków, klan Miernowskich pozostał niezmiennie zwarty i jednolity. Wszystko mogło się zmienić, zmienił się ustrój w Polsce, a więzi rodzinne Miernowskich nie osłabły ani na chwilę, a nawet się wzmocniły.

Na czym polegały działania pani Heleny Miernowskiej w stanie wojennym? Świadoma zagrożeń akceptowała i popierała działania swoich dzieci, udostępniała swoje mieszkanie dla

organizowania podziemnych spotkań działaczy, grup samokształcenia i występów teatru, a także przetrzymywała i karmiła potrzebujących schronienia opozycjonistów. Była pierwszym widzem teatralnych występów i oczywiście karmicielem aktorów, których rozpieszczała swą wyśmienitą kuchnią. Za wszystko to płaciła wysoką cenę w postaci ciągłego stresu, bowiem doskonale zdawała sobie sprawę z zagrożenia bezpieczeństwa zaangażowanych w działania opozycyjne dzieci. Narażona była także na bezpośrednie kontakty z funkcjonariuszami urzędu bezpieczeństwa, którzy od czasu do czasu przeprowadzali w jej mieszkaniu rewizje. Bywało, że będąc sama w domu odpierała ataki ubeków, a przecież nigdy nie było tak, żeby w mieszkaniu nie było czegoś ukrytego. Straszyla ich zasłabnięciem i tak manewrowała, że zabierali nieliczne znalezione broszury i wynosili się, zostawiając wprawdzie zdemolowane mieszkanie, ale zrewidowane niedokładnie. Nigdy nie znaleźli niczego ważnego, bo to co ważne było akurat zawsze porządnie schowane lub wyniesione w miejsca bardziej bezpieczne, niż znajdujące się na początku ubeckiej listy mieszkanie przy ul. Kościuszki 8/4 w Lublinie.

Przejdźmy do pozostałych członków rodziny. Będę pisał o nich po imieniu mimo, że nigdy nie piliśmy bruderszaftów. Po prostu kiedy ich poznałem byliśmy w wieku, w którym nie praktykuje się takich ceremonii, chyba że z użyciem mleka.

Barbara pracowała jako lekarz neurolog w szpitalu przy ul. Abramowickiej w Lublinie. Na szczęście bezpośrednio po sierpniu 1980 r.

nie była prominentnym działaczem związkowym i ubecja nie „doceniając” skromnego członka nie lubianego związku zawodowego nie „zaparkowała jej do interny” (oczywiście nie chodzi tu o przeniesienie na oddział chorób wewnętrznych). Pozostając w szpitalu, jeszcze nie podpadnięta władzom, Barbara jako lekarz miała możliwości udzielania pomocy różnym, nie znanym jej dotąd osobiście działaczom opozycji, którzy „potrzebowali” ciężko zachorować.

Na prośbę zainteresowanej nie wymienię nazwisk tych, którzy z tej pomocy skorzystali, bo nie chodzi o wychwalanie się. Niektóre tak poczynione znajomości przeniosły się na grunt prywatny i przemieniły się w trwające do dzisiaj przyjaźnie. Na przykład na każdych imieninach Basi można spotkać Państwa Ewę i Czesława Deptułów, obecnie profesorów KUL. To Pani Ewa była „ciężko chora” w czasie stanu wojennego i potrzebowała „lekaarskiej” opieki kolegów Barbary z oddziału chorób wewnętrznych. To była najtrudniejsza i najbardziej niebezpieczna część jej pracy podziemnej. Po powrocie do domu stawała oczywiście w szeregu rodzinnym i przystępowała do „zwykłych” w tym domu działań opozycyjnych. Współorganizowała i uczestniczyła we wspomnianych powyżej „imprezach” domowych. Wiezorami paliła świece w oknach, chodziła z braćmi na popularne wtedy spacery po Krakowskim Przedmieściu, od Bramy Krakowskiej do Parku Saskiego i z powrotem. Trudno uwierzyć, że tak niewinny protest mógł doprowadzać do szału władzę. Na spokojnie spacerujących chodnikami demonstrantów wysyłała uzbrojonych w pały zomowców, którzy legitymowali przechodniów, a przyłapanym na gorącym uczynku spacerowiczom grożono różnymi represjami. Na pierwszy „spacer” po Krakowskim Przedmieściu Barbara wzięła psa, ale okazało się, że zomowcy wyłapywali z tłumu tych ludzi, którzy spacerowali z psami, pakowali do zomowskiej „budy” i gdzieś wywozili. Było to niebezpieczne i następnego dnia Barbara ... poszła, ale bez psa.

Dziś demonstranci chodzą w kółko po przejściach dla pieszych, w sposób hamujący ruch kołowy, nie przekraczając przepisów ruchu drogo-

wego, dlatego policja przygląda się tylko i kieruje pojazdy mechaniczne na drogi objazdowe.

W czasie takich spacerów lublinianie obrali sobie pomnik Konstytucji 3 Maja do manifestowania wolnościowych poglądów poprzez stawianie tam zapalonych zniczy. Za takie to przewinienie nieposłuszni lublinianie płacili mandaty karne, które milicja nakładała pod formalnym zarzutem deptania trawników, pokrytych przecież w grudniu śniegiem i lodem. Mandaty zapłacili i przechowują na pamiątkę Barbara i jej brat Andrzej.

Andrzej to najstarszy syn pani Heleny, dr nauk matematycznych, pracownik naukowy Wydziału Matematyki UMCS, najgłębiej „wpakowany” w opozycyjną działalność członek rodziny. Przy okazji pragnę wyjaśnić, że przez długi okres w rodzinie Miernowskich, kiedy rodził się chłopak i nie był głupi, to studiował matematykę po ojcu, a jak dziewczyna, to medycynę po matce. Kiedy rodził się głupol, to ... no nie, głupoli dotychczas nie było. Ojciec rodu, pan profesor Stanisław Miernowski był cenionym w Lublinie nauczycielem matematyki. Po nim matematykę ukończyli trzej synowie i wnuk, który doktoryzował się we Francji i tam obecnie wykłada matematykę na uniwersytecie. W Polsce posierpniowej Andrzej był zaangażowany w tworzenie struktur „Solidarności” na UMCS. Kandydowania do władz struktur regionalnych NSZZ „Solidarność” nie brał pod uwagę, bo było wtedy wielu chętnych. Gdy 13 grudnia 1981 r. czerwona władza wprowadziła stan wojenny, Andrzej wyposażony przez żonę w sprzęt niezbędny do długotrwałego strajkowania udał się do przewidzianego miejsca na uczelni. Strajk został przerwany, chociaż Andrzej głosował za jego kontynuacją.

Nie było wyjścia, trzeba było znaleźć inne formy działania i wtedy to właśnie, kiedy wymagało to odwagi i nie rokowało zaszczytów, został członkiem TZR „Solidarność” Regionu Środkowo Wschodniego, władz podziemnych struktur Solidarność.

Wspierany przez rodzinę wykorzystywał do opozycyjnych celów swoje mieszkanie na Czechowie i stanowiące wówczas siedzibę rodu przy ul. Kościuszki.

Przy tej okazji należy zadać kłam różnym obiegowym dowcipom o teściowych, bowiem trudno o większą harmonię niż ta, jaka istniała pomiędzy Andrzejem i zamieszkującą z nim matką jego żony świętej pamięci Panią Sabiną Jakimowicz. Pani Sabina jako kilkunastoletnia dziewczynka wraz z młodszym rodzeństwem była wywieziona do Kazachstanu przez sowietów, gdzie podejmowała się różnych prac, po to żeby wykarmić rodzinę. Babcia Sabinka, bo tak mówili o niej członkowie rodziny, w lokalu przy ul. Żelazowej Woli pełniła rolę „szefowej”, tak jak pani Helena Miernowska przy ulicy Kościuszki. Jak trzeba było, to taksówką śpieszyła w sukurs pani Helenie, kiedy ta wzywała ją telefonicznie na świadka odbywającej się właśnie w jej mieszkaniu rewizji (ubecy łaskawie dopuszczali jeszcze jedną osobę oprócz gospodyni).

Z tytułu prowadzonych działań przez oba lokale Miernowskich przewinęli się różni znani krajowi opozycjoniści jak: Jacek Kuroń, Zbigniew Bujak, Anna Walentynowicz, Józef Pinior, Ryszard Bugaj, Wanda Falkowska, Krystyna Kersten, Andrzej Drawicz.

Z pobytom Jacka Kuronia u Miernowskich związana jest śmieszna historia. W pokoju, w którym Kuroń przemawiał do zebranych stała klatka ze skrzeczącymi głośno papugami. Im one głośniej hałasowały, tym głośniej Kuroń perorował. W pewnym momencie mówca nie był już w stanie przekrzyczeć papug i poprosił o wyniesienie klatki do drugiego pokoju. Strach pomyśleć co by było, gdyby na ten prosty sposób zamknięcia ust Kuroniowi wpadli ubecy.

Regionalnych działaczy podziemia nie wymieniam, po prostu u Miernowskich bywali wszyscy, a wspomniany wyżej Staszek Węglarz, szef podziemnych struktur, praktycznie w tym czasie był domownikiem.

Wykorzystując pracującego w filmie stryjecznego brata Tomasza jako rodziną „wtyczkę” w świat aktorski, Andrzej wraz z rodziną organizował występy teatru opozycyjnego w Lublinie. W siedzibie rodu przy ul. Kościuszki 8/4 odbywały się spektakle wymagające szczególnej konspiracji. Publiczność była bardzo liczna. Bywało, że ponad 100 osób gromadziło się w „sali teatral-

nej”, gdzie rolę balkonu odgrywał duży okrągły stół, na którym z powodu ciasnoty stali widzowie. Dodatkowym zadaniem Barbary w czasie spektakli było spacyfikowanie przy pomocy smakowitych kąsków licznych rodzinnych psów.

Spektakle bardziej stonowane odbywały się pod przykrywką PTTK KPN – Koło Pracowników Nauki (nie mylić z Konfederacją Polski Niepodległej) w lokalu legalnie wynajętym na działalność statutową Koła.

W tym czasie w teatrze podziemnym częściej występowali znani polscy aktorzy niż kiedykolwiek w lubelskim Państwowym Teatrze przy ul. Osterwy. Występowały takie tuzy aktorstwa polskiego jak: Ewa Dałkowska (żona Tomasza Miernowskiego), Zbigniew Zapasiewicz, Gustaw Holoubek, Anna Nehrebecka, Andrzej Szczepkowski, Halina Mikołajska, Piotr Machalica, Maria Chwalibóg, Marek Bargiełowski, Olga Sawicka, Zygmunt Sierakowski, Andrzej Piszczatowski, Maciej Szary, Emilian Kamiński, Aleksander Trąbczyński, Katarzyna Łaniewska, Leszek Wojtowicz, Władysław Sikora.

Repertuar był różnorodny od piosenek kabeletowych wyszydających władzę stanu wojennego np. „O tej WRONIE p.....j” przez poważne pieśni do patriotycznej poezji.

Bywało, że spektakle odbywały się przy otwartym balkonie i głosy aktorów było słychać na ulicy, a teksty często były niedwuznaczne, na pewno nie przeznaczone dla uszu milicji i tajniaków.

Oprócz aktorów bywali tacy przedstawiciele filmu jak Andrzej Wajda czy Stanisław Bareja, a także ludzie popularni z innych powodów jak na przykład Stanisław Jankowski Agaton, Wanda Ossowska.

Tu organizowane były zajęcia grup samokształceniowych, gdzie wykładano filozofię i inne nauki poszerzające horyzonty intelektualne słuchaczy.

Słuchaczem takich wykładów był Jerzy Miernowski. Jurek, średni syn pani Heleny Miernowskiej jest matematykiem i pracuje w Liceum Ogólnokształcącym imienia Jana Zamojskiego w Lublinie. Oczywiście był zaangażowany w „Solidarność” w liceum. Napsuł on sporo krwi władzom „deprawując” niewinną młodzież.

Na przykład, kiedy trzeba było, na znak żałoby narodowej wkładał ciemny garnitur i krawat (czego prywatnie nie lubi), a młodzież doskonale wiedziała o co chodzi. Jerzy wraz grupą kilku kolegów z pracy został pozbawiony prawa sprawowania funkcji wychowawcy klasy, a fakt ten został odnotowany w ich aktach osobowych. W domu, swoim zwyczajem, oczywiście niezauważalnie i bezszelestnie wykonywał najniewdzięczniejsze prace przygotowując teatr i inne imprezy. Znam człowieka od „łebka” (tak w naszej mowie określamy bardzo młodego chłopca) i pamiętam kiedy, jako starszy kolega wykonywałem polecenie jego mamy i w nagrodę za jakieś zasługi szkolne kupowałem dla niego rower. Pewnie łaskawie czegoś się nauczył. Dziś jest to profesor Jerzy Miernowski, do niedawna wicedyrektor Liceum Ogólnokształcącego imienia Jana Zamojskiego w Lublinie. Dla ubecji był to najbardziej podejrzany członek rodziny Miernowskich, zaszczytili go nawet dwukrotnym wzywaniem do Komendy Wojewódzkiej MO w Lublinie i porządnym przesłuchiowaniem. Oj, niewygodny był to dla nich człowiek. Popularny i lubiany nauczyciel, który oficjalnie manifestował swoje poglądy, ale zawsze w granicach prawa, bowiem ubieranie się w czarny garnitur i krawat nawet w tamtym ustroju nie było zakazane żadnym prawem.

Jacek, najmłodszy syn pani Heleny Miernowskiej, miał chyba sześć lat kiedy go poznałem. Wiadomo z wykształcenia matematyk, chociaż w końcu od matematyki się wykręcił i pracuje jako informatyk. Działał w strukturach „Solidarności” w zakładzie pracy i uczestniczył we wszystkich poczynaniach opozycyjnych rodziny. Dobrze, że to nie on był „szefem” rodzinnej grupy opozycyjnej, bo jest najbardziej z braci impulsywny i mógł ostrzej „dokopać” władzy, a tak może trochę dłużej porządzili, ale za to grzecznie oddali „zabawki”.

Na koniec słów kilka na temat synowych pani Heleny Miernowskiej. Na koniec, bo ktoś musi być „na koniec”, a w tym przypadku nie ma innych powodów niż to, że dołączyły do Klanu Miernowskich później. Nie mogło być inaczej, bo najpierw musieli być synowie, żeby po osiągnięciu stosownego wieku mogli się żenić. Ha-

lina, żona Andrzeja i Małgorzata, żona Jacka to zupełnie odmienne charaktery, ale wspólne jest to, że potrafiły wkomponować się do rodziny, wzbogacić ją i uzupełnić. Najpierw uczestnictwo w „Solidarności”, a potem działanie w rodzinnej komórce opozycyjnej to norma u Miernowskich, z której nie wyłamały się, a ich akceptacja dla podejmowanych przez mężów ryzykownych działań była wręcz warunkiem koniecznym dla stworzenia i funkcjonowania rodzinnej grupy opozycyjnej.

Gdy nadszedł przełom i po obradach okrągłego stołu opozycja ruszyła po władzę, a niektórzy po zaszczyty i profity, wówczas w szeregu tym zabrakło Miernowskich, którzy wszystko robili *pro publico bono*, a nie dla kariery. Barbara i Andrzej za pracę we wszechnicy oraz organizację „Teatru Domowego” otrzymali nagrody Fundacji POL-CUL (Fundacja Polska Kultura) w wysokości 500 dolarów (oj, jakie to były wtedy duże pieniądze), które to natychmiast i bez wahania przekazali na cele związkowe.

Trochę mam pretensje do Andrzeja, gdyż gdyby chciał byłby w drużynie Wałęsy, a potem mógłby objąć jakieś stanowisko z pożytkiem dla tworzących się nowych struktur państwa. Może to błąd, że nie chciał odgrywać żadnej roli politycznej i pozostał przy swoim zawodzie, bo gdyby wtedy do władzy poszło więcej ludzi mądrych i uczciwych, to niektóre sprawy w Polsce potoczyłyby się inaczej. Wiem jedno, że mimo licznych wad III Rzeczypospolitej, Miernowscy nie żałują, że podejmowali ryzyko działań opozycyjnych i cieszą się widząc jak zmienia się Polska.

Na koniec dodam już tylko, że moja wiedza o rodzinie Miernowskich wynika z faktu, że jestem kolegą Andrzeja z klasy licealnej zaprzyjaźnionym z całą jego rodziną. Obaj jesteśmy absolwentami Liceum Ogólnokształcącego imienia Jana Zamojskiego, które ukończyli także wszyscy synowie, wnuki oraz wnuczka Pani Heleny Miernowskiej. Córką Barbara nie mogła tam uczęszczać, bo wtedy do „Zamoja” nie przyjmowali dziewczyn i tylko to ją może usprawiedliwić.

Opowieści z cyklu polskie symbole narodowe

„Jaki znak twój ? Orzeł Biały”

Napisało się już w Biuletynie o barwach polskiej flagi: skąd się wzięły jej kolory, w jakiej kolejności powinny być na fładze, kto i dlaczego tak postanowił. Teraz przychodzi kolej na Godło Rzeczypospolitej Polskiej. Wszyscy wiemy, że jest to biały orzeł na czerwonym tle, ale myślę, że przypomnienie kilku szczegółów nie sprawi nikomu przykrości.

Dlaczego w prawo, skoro w lewo

Właśnie. Art. 28 Konstytucji z 1997 roku określa: „Godłem Rzeczypospolitej Polskiej jest wizerunek orła białego w koronie w czerwonym polu.” Jego aktualny, ustawowy wygląd to: biały, jednogłowy orzeł w złotej koronie, ze złotymi szponami i dziobem zwróconym w prawo (czyli na zachód), na czerwonym tle. Obecnie umieszczany jest na tarczy o kształcie francuskim. Tymczasem jak przyjrzymy się wiszącym w otoczeniu godłom okazuje się, że patrząc na nie lewą ręką wskażemy kierunek, w którym orzeł ma skierowaną głowę. Jak nie wiemy o co chodzi, to zwykle chodzi o pieniądze, a jak nie wiemy dlaczego, to wytłumaczenia trzeba szukać w historii. Rzeczywiście. W X-XI wieku organizacja służby wojskowej polegała na tym, że władca zobowiązywał lenników do stawiania się w razie potrzeby konno w należytym uzbrojeniu i z odpowiednim poczem rycerskim. Taki wasal królewski udając się na wyprawę wojenną, wiódł ze sobą chorągiew jako symbol zwierzchnictwa, a zarazem znak rozpoznawczy dla ludzi tej ziemi. Na chorągwi były znaki, które przechodząc z ojca na syna powoli stawały się znakami rodzinnymi, herbami (od niemieckiego słowa Erbe – dziedzictwo). Herby rodziny księcia, który „dorobił się” tego, że jego ziemia stawała się praktycznie niezależną jednostką polityczną, stawały się godłem rządzonej przez niego ziemi. Pochodzenie i rozwój znaków herbowych, ich elementy składowe, jak również sposób używania tych znaków stanowią przedmiot nauki – heraldyki. Nazwa ta wywodzi się od heroldów,

dworskich ekspertów z dziedziny herbów, których obowiązkiem było sprawdzenie, czy uczestniczący w turnieju rycerze prawidłowo używają swoich znaków osobistych.

Zagadka powstała w związku z rozwojem uzbrojenia, kiedy rycerze zaczęli używać przysłaniających twarze hełmów i rozróżnienie rycerzy na polu bitwy stało się niemożliwe. Problem rozwiązano umieszczając herby na tarczach, drugim ważnym elemencie uzbrojenia, którego przeciwnik nie mógł nie dostrzec w czasie walki. Jeżeli herbem rycerza był orzeł z głową zwróconą w jakąś stronę, to kiedy trzymający tarczę jej właściciel widział głowę orła zwróconą w prawą stronę, stojący przed nim przeciwnik widział ją zwróconą w lewą stronę. I odwrotnie. Dla określenia kierunku zwrotu głowy przyjął się punkt widzenia właściciela tarczy. Oto i powód, dla którego orzeł mający urzędowo głowę w prawo, dla nas dla patrzących na niego, ma ją zwróconą w lewą. Za to „dziób zwrócony na zachód” jest widziany z pozycji patrzącego na orła jak na mapę.

Powierzchnia tarczy, czyli inaczej jej pole, była z reguły barwiona na jeden lub kilka kolorów, najchętniej na czerwono, niebiesko, zielono lub czarno ze względu na dobrą widoczność z odległości. Wizerunek godła, jeśli był wykonywany z metalu, był przeważnie złoty lub srebrny. Jako odpowiedników tych barw symbolika heraldyczna używa żółci i bieli.

Barwy naszego herbu państwowego mają swoje symboliczne znaczenie – biel (odpowiadająca w heraldyce srebru) oraz czerwień. Z dzieł XIV i XV-wiecznych heroldów, poetów i pieśniarzy wiemy, że srebro (biel) oznaczało: pokorę, uczciwość, czystość, niewinność, niepokalaność. Kojarzono z tą barwą usposobienie flegmatyczne, z ciał niebieskich – Księżyc, ze znaków zodiaku Raka, Skorpiona i Ryby, z żywiołów wodę, z kamieni perłę, zaś z dni poniedziałek. Czerwień z kolei symbolizowała: odwagę, waleczność, usposobienie choleryczne, planetę Saturn, znaki zodiaku Barana, Lwa i Strzelca,

żywiół ognia, kamień rubin, metal miedź oraz z dni tygodnia sobotę. Obie barwy były lubiane przez Słowian na długo przed przyjęciem chrześcijaństwa.

Najczęściej powtarzające się motywy w znakach herbowych stanowiły rysunki zwierząt, ptaków lub też roślin. Chętnie wybierano zwierzęta, które zaliczały się do najsilniejszych: wśród czworonogów – lwa, a wśród ptaków – orła, bowiem nosicielom tych wizerunków przypisywano te same cechy, co zwierzętom stanowiącym wzorzec. Żeby nie było wątpliwości co do potęgi właściciela znaku bywało, że orzeł występował z głową lwa lub z dwiema głowami. Ludzie szczególnie ukochali orły: u Babilończyków, Persów czy Hindusów orzeł symbolizował boskość. Godłem wojskowym był orzeł w Egipcie za czasów Ptolemeuszów. Występował w mitologii greckiej. Z Grecji dotarł do Rzymu, gdzie symbolizował władzę cesarską i był umieszczany na monetach oraz na znakach wojskowych legionów. W symbolice chrześcijańskiej wiązał się z osobą Jana czwartego ewangelisty. Tego symbolu używali niektórzy książęta rusczy, serbscy, a także niderlandzcy. Orła przyjęli w XIV w. cesarze niemieccy, a w XV stuleciu carowie moskiewscy. Karol Wielki przywrócił – jak głosi legenda – rzymskiego orła jako znak swej władzy.

Znaków na tarczach nie przedstawiano naturalistycznie. Przyjmowane przez średniowieczną heraldykę wyobrażenie orła, podobnie jak i inne znaki, ulegało stopniowemu odrealnieniu, wydobywając jednocześnie symboliczne cechy znaku – siłę i majestat.

Dlaczego Polacy wybrali właśnie orła ?

Oczywiście dlatego, że założyciel państwa Polan Lech, podczas postoju w okolicach Poznania ujrzał pod wieczór sporych rozmiarów gniazdo na drzewie. Znajdował się w nim biały orzeł z dwoma pisklętami. Gdy Lech przyglądał się mu orzeł rozpostarł skrzydła na tle nieba czerwonego od zachodzącego słońca. Lech zachwycił się, postanowił tam osiaść, umieścić orła w swym herbie, a miejsce na pamiątkę nazwał Gnieznem od słowa gniazdo. Proste i piękne, ale ... niestety to tylko legenda.

Na to pytanie nie ma jednoznacznej odpowiedzi, jest wiele teorii. Nie wnikając za głęboko w nieistotne w tym miejscu szczegóły powiem tylko, że różne były pomysły wyjaśnienia genezy orła jako godła Polaków. Byli tacy co wywodzili go z czasów pogań-

skich, inni traktowali jako narzuconego lennikowi przez cesarzy niemieckich, jeszcze inni widzieli w wyborze orła świadome nawiązania do tradycji rzymskich. Dziś dla nie zajmujących się badaniami historii godła nie jest to już takie ważne. Orzeł jest i tyle.

Niestety nie byliśmy oryginalni w wyborze godła, ale orzeł swym majestatem urzekł tak wiele narodów, że możemy nie ubolewać i przejść nad tą sprawą do porządku dziennego. Nawet w Indonezji na czerwono białym tle widnieje wizerunek złotego (żółtego) ptaka – Garuda. Wspominam o tym ze względu na szczególne kolory tła, szkoda że „orzełek” jest żółty.

Decydujące znaczenie dla późniejszego przyjęcia orła jako symbolu odbudowanego Królestwa Polskiego miało jego powiązanie z kultem św. Stanisława. Ten XI-wieczny biskup i męczennik, ofiara tajemniczego konfliktu z popędliwym królem, stał się po kanonizacji w 1253 roku patronem Polski i najpopularniejszym narodowym świętym. Z opowieścią o jego męczeństwie powiązano przepowiednię o przyszłym zrośnięciu się rozbitej na dzielnice i pustoszonej przez wrogów Polski, tak jak zrosło się w cudowny sposób ciało poćwiartowanego biskupa. Ciało zabitego biskupa miały strzec przed padlinożercami właśnie orły. Orły spotykamy na różnych zabytkach związanych z kultem świętego: na plakiecie pątniczej (1254 r.), gdzie cztery orły otaczają postać świętego. Na pieczęci ławniczej miasta Krakowa z lat 1312-1330 św. Stanisław błogosławiącym gestem łączy rozdzielone symbole zjednoczeniowe – orła i koronę.

Najstarszy wizerunek (jeszcze nie heraldyczny) orła w koronie jako znaku polskiego widnieje na okolicznościowym denarze Bolesława Chrobrego z około 1000 r. Jest to najprawdopodobniej orzeł bielik (charakterystyczne kropki odzwierciedlają białe lotki widoczne w naturze na jego złożonych skrzydłach). Stylizowany wygląd ptaka przedstawionego na monecie powodował spory między uczonymi, mającymi trudności z ustaleniem, czy jest to rzeczywiście orzeł, czy kogut, gołąb lub paw. Ci, co widzą na denarze pawia uważają za nieprawdopodobne przypuszczenie, że ewentualny znak pawia użyty na monecie już od tej chwili mógł stać się znakiem osobistym, a następnie rodowym Piastów. Pozycja polityczna, jaką zajmował Chro-

bry w ówczesnej Europie, szczególnie po zjeździe gnieźnieńskim, pozwalała mu na przyozdobienie swych denarów wizerunkiem pawia nawiązującego do tradycji bizantyjskich.

W pewnym momencie w drugiej połowie XIII wieku zaczęto uważać znak orła, zresztą całkiem niegodnie z prawdą, za dawny symbol potężnego i zjednoczonego Królestwa Polskiego z epoki Bolesławów. Do znaku tego powrócili w końcu stulecia niektórzy książęta piastowscy mający ambicje zjednoczeniowe.

Najstarsze przedstawienie orła w postaci zbliżonej do heraldycznej znajduje się na brakteacie Kazimierza Sprawiedliwego (około 1177 roku). Brakteat, to moneta jednostronnie bita z cienkiej blaszki na miękkiej podkładce. Natomiast najstarszy heraldyczny wizerunek orła widnieje na pieczęci Kazimierza I opolsko-raciborskiego z 1222 roku (na tarczy trzymanej przez jeźdźcę).

Ponieważ jednak znaki wspomniane nie były dziedziczone, więc uznawane są za osobiste godła książęce nie za herby. Z tego powodu uznaje się, że pierwszy herbowy wizerunek orła znajduje się na pieczęci Henryka Pobożnego (z około 1224 roku) jako herb księstwa śląskiego. Poczynając od połowy XIII stulecia orzeł jako znak książęcy występował jedynie na Śląsku, we wrocławskiej linii tamtejszych Piastów. Był to orzeł z szeroko rozpostartymi skrzydłami, z głową zwróconą w prawo, bez korony. Na piersi miał umieszczony półksiężyc z krzyżem pośrodku.

Znak orła o cechach heraldycznych widnieje na płycie nagrobnej Henryka IV wrocławskiego zwanego Probussem, który podobno pod wpływem proroczego snu ze św. Stanisławem w roli głównej, rozpoczął walki o Kraków i koronę królewską. Ambicji tych niestety nie udało mu się zrealizować, gdyż zmarł młodo 2 lata później. Nie wykluczone, że twórcy programu artystycznego jego nagrobka z otoczenia zmarłego księcia nawiązali tu do herbu Przemysła II z 1295 roku.

Przemysław II, jego następca na tronie, w 1290 sięgnął po znak orła, symbolu odradzającej się jedności Królestwa Polskiego, zastępując nim swój dawniejszy znak osobisty – wspinającego się na łapach lwa.

Jako samodzielne godło pieczętne pojawił się koronowany orzeł już bez półksiężyca śląskiego na pieczęci koronacyjnej Przemysława z 1295 r.

W jej otoku widzimy ponadto napis: „Reddidi ipse Potens signa Polonis” – Zwrócił sam (zapewne Bóg) zwycięskie znaki Polakom, czyli insygnia królewskie i właśnie orła w koronie, uważanego tu mylnie za pradawny symbol królów polskich. Od tej pory wizerunek orła białego (a właściwie srebrnego) z koroną na głowie przeobraża się ze znaku osobistego, czy rodzinnego w państwowy, godło używane przez koronowanych władców całej Polski, a nie tylko poszczególnych jej dzielnic.

Za rządów Władysława Łokietka, a następnie jego syna Kazimierza Wielkiego, orzeł biały na czerwonym polu ze złotą koroną na głowie i złotymi szponami oraz dziobem – stał się definitywnie godłem państwowym Polski.

Biały Orzeł z Pogonią

Zaproszenie na tron Władysława Jagiełły, a następnie utrzymanie się Jagiellonów na tronie, prowadzi w konsekwencji do powstania z **Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego** nowego państwa – **Rzeczypospolitej Obojga Narodów**. **Orzeł Biały** oczywiście pozostał herbem Królestwa Polskiego (Korony), ale nie był już herbem dynastycznym, gdyż Jagiellonowie używali własnego. W miarę upływu czasu i trwania na tronie dynastii zmieniali się Jagiellonowie i od czasów Zygmunta Starego orzeł ponownie nabrał znaczenia herbu dynastii, co podkreślano przez umieszczanie monogramów na jego piersi: **S** – Zygmunt (Sigismundus), **SA** – Zygmunt August, **A** – Anna Jagiellonka.

Herbem zjednoczonych państw stał się Orzeł polski oraz litewska Pogoń umieszczane na jednej tarczy, dwudzielnej (Orzeł po prawej i Pogoń po lewej stronie) lub czwórdzielnej (Orzeł i pogoń naprzemianległe). W tej formie zwany herbem małym. Niekiedy, dla większego uhonorowania znaku państwa, z którym Polska połączyła się węzłem unii, głowę orła odwracano w lewo (dla patrzącego w prawo).

Obok herbu małego istniały rozbudowane formy herbu Rzeczypospolitej.

Herb udostojniano koroną, otaczającymi tarczę łańcuchami orderowymi lub wiencami. Oprócz połączenia Orła, Pogoni i tarczy sercowej z herbem dynastycznym istniały inne połączenia stosowane przez władców z dynastii Jagiellonów i Wazów (Jagiellonów po kądzieli). Poza tym, w najdostojniejszej wersji herbu – ukoronowana tarcza pod-

trzymywana jest przez **trzymacze** (lwy, anioły lub personifikacje – Wojny i Pokoju, czy Pokoju i Sprawiedliwości) albo umieszczana na płaszczu gronostajowym.

W czasach panowania królów elekcyjnych Orzeł Biały pozostaje herbem Królestwa Polskiego (Korony). Z biegiem czasu zmienia się rysunek orła, kształt noszonej przez niego korony (korona zamknięta, zwieńczona krzyżem w miejsce stosowanej do tej pory korony otwartej) oraz pojawiają się insygnia królewskie (berło i jabłko) trzymane przez orła w szponach. Na piersi umieszczony bywa herb panującego.

Trzeci rozbiór i utrata niepodległości stały się czynnikami przyspieszającymi rozwój polskiej świadomości narodowej. To co kiedyś było normą i nie budziło odczuć w szerokich masach nabrało innego znaczenia. Pomijany, nawet zakazany orzeł stawał się symbolem uczuć patriotycznych dla wielu środowisk – szlacheckich, mieszczańskich, a nawet chłopskich.

W utworzonym przez Napoleona, zależnym od niego państewku o nazwie Księstwo Warszawskie władcą został Fryderyk August, król Saksonii. Odzwierciedla to herb, który przedstawiał dwudzielną tarczę z herbem Saksonii w pierwszym polu i z Orłem Białym w drugim.

Po upadku Napoleona na mocy traktatu wiedeńskiego powstało Królestwo Kongresowe. Pierwszy herb Królestwa – przedstawiał ukoronowaną tarczę z Orłem Białym – wprowadził Rząd Tymczasowy w 1815 roku, ale w roku 1822 pojawił się herb przedstawiający czarnego, dwugłowego orła rosyjskiego z umieszczoną na piersi tarczą z Orłem Białym na gronostajowym płaszczu. Biały orzeł pozostał jednak jako symbol wojskowy.

W okresie powstania listopadowego obradujący nad przyszłością sejm Królestwa, który dokonał aktu detronizacji cara, przyjął wzór nowego godła państwowego, opracowany przez ojca polskiej historiografii – Joachima Lelewela. Miał on postać dwudzielnej tarczy amarantowej, zwieńczonej koroną, z umieszczonymi na niej wizerunkami Orła jagiellońskiego oraz Pogoni. Był też inny projekt tego autora, na którym orzeł zamiast korony miał czapkę frygijską. Wersja bez korony wzbudziła burzliwe dyskusje, ale jako symbolizująca nurt zbyt radykalny społecznie nie miała szansy realizacji.

Po upadku powstania listopadowego w 1832 r. Królestwo Polskie zostaje włączone do państwa rosyjskiego, a Biały Orzeł wylądował jako jeden z wielu herbów na skrzydłach rosyjskiego orła.

Z początkiem powstania styczniowego powrócił dwupolowy herb z 1831 roku, zamieniony później na herb z trójpółową tarczą zawierającą oprócz Orła i Pogoni, także wizerunek Archanioła Michała – godło ziemi kijowskiej, którą powstańcy zamierzali wyzwolić. Orzeł najczęściej nie miał korony, choć zwykle ukoronowana była tarcza. Czasem też barwy tła zmieniali tak, by nawiązywały do kolorów francuskich, które uważano za republikańskie (Orzeł na czerwonym tle, Pogoń na niebieskim, a Anioł na białym).

Odzyskanie prawa do godła

Po odzyskaniu niepodległości w 1919 r. przyjęto wzór Orła nawiązujący do herbu z przed rozbiorów.

Ministerstwo Kultury i Sztuki ogłosiło konkurs na nowe godło. 28 sierpnia tegoż roku uchwała sejmowa zatwierdziła wzór: w prostokątnym polu czerwonym srebrny orzeł z głową zwróconą w prawo, ze skrzydłami wzniesionymi do góry, z dziobem, szponami i koroną złotymi, jako godło tymczasowe do uchwalenia konstytucji. W 1927 roku przyjęto nowy wzór wg projektu profesora Zygmunta Kamińskiego.

Wraz z władzą komunistyczną w Polsce pojawił się orzeł bez korony. Wzór zaprojektowany przez Janinę Broniewską dla Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki nie przyjął się i w PRL używano poprawionych rysunków Zygmunta Kamińskiego, oczywiście zawsze bez korony.

W odpowiedzi Rząd na Uchodźstwie ustanowił herb Polski z Orłem w koronie (zamkniętej i zwieńczonej krzyżem).

Pod koniec 1989 roku przywrócono herb Polski przedstawiający ukoronowanego orła. Wzór Orła (w zasadzie wzór Kamińskiego z 1927 r, z drobnymi poprawkami Andrzeja Heinricha) przyjęto 9 lutego 1990 r.

Tak to Polacy dorabiali się Godła, modyfikowali je, a na końcu pokochali. Dziś wszędzie, gdzie Polska lub o Polsce musi być Orzeł Biały i mimo ustroju republikańskiego, zgodnie z tradycją jest koronowany.

Ryszard Reszkowski

Opowieści dziwnej treści z cyklu **chcecie to wierzcie, chcecie nie wierzcie !**

Jak powstała nazwa miasta Lublin ?

Dawno, dawno temu, kiedy kraj pokrywała puszcza, człowiek najchętniej budował swoje siedliska nad brzegami rzek, gdyż woda była potrzebna zarówno człowiekowi jak i stadom wypasanego bydła. Nad rzekami powstawały więc pierwsze osady i obronne grody.

Największy gród na nizinie między dolinami Sanu, Wisły i Wieprza, znajdował się tam, gdzie do królowej naszych rzek wpada niewielka Chodelka. Ludność chętnie się wokół grodu osiedlała, bowiem oprócz wyżej opisanych watorów, władał tam silny i sprawiedliwy Książę, a wróg z daleka te strony omijał.

Książę, będąc w podeszłym wieku, nie martwił się już o losy kraju, bo na szczęście miał udanego syna, którego chciał uczynić swoim następcą.

Książęcy syn odznaczał się niezwykle temperamentem i z junacką drużyną penetrował ziemie księstwa. Gnany ciekawością świata i młodzieńczym niepokojem ciągle błądził po polach i lasach. Stary Książę ganiąc syna, udawał srogość, a w gruncie rzeczy cieszył się, że młodzieniec poznaje kraj, który kiedyś obejmie we władanie.

Pewnego razu dłużej niż tydzień nie było młodzieńca w domu i ojciec, który akurat za słabł, posłał wojów i służbę na poszukiwania. Podążając śladami młodego księcia dotarli do rozrzuconego na sąsiadujących ze sobą wzgórzach siedliska, którym z woli Księcia zarządzał stary Kmieć, mieszkający tam z synami i jedyną córką.

Miejsce to położone na urwistym wzgórzu odznaczało się zarówno pięknem jak i niezwykłą obronnością.

W szerokich dolinach schodzących się tu trzech rzek rozciągały się pastwiska, na wzniesieniach widać było uprawne pola, a za nimi rozciągała się pełna dzikiego zwierzypuszcza.

Nic więc dziwnego, że przybyły tu wcześniej Książę, stając na jednym z wyżej opisanych wzgórz, zachwycił się pięknnością ziem i nie mógł pojąć, dlaczego jego przodkowie nie wybrali wcześniej na siedzibę swojego grodu właśnie tego miejsca tak pięknego i z natury obronnego.

Gdy tak rozmyślał i podziwiał położone przed nim wzgórza, dostrzegł, jak z urwistego zbocza zbiega z dzbankiem ku rzece piękna dziewczyna, w lekkości biegu gibka i rącza niczym łania. Gdy znikła mu z oczu chciał skoczyć za nią, ale stromizna zbocza zmusiła go do szukania łagodniejszego zejścia. Poszukiwania drogi do wzgórza, na którym pokazała się dziewczyna trwały chwilę. Przejechał most i groblę usypaną tak zmyślnie, że można było w każdej chwili ją zerwać i rów zalać wodą. Podjechał do ścieżki prowadzącej do chaty na wzgórzu i zauważył dziewczynę znikającą przy zatrzaskującej się bramie. Dom był ufortyfikowany i nie można było dostać się do środka. Od sąsiadów dowiedział się, że mieszka w nim Kmieć z synami i córką, której nie wolno było podczas jego i synów nieobecności, wpuszczać kogokolwiek do środka. Książę odszukał Kmiecia, który właśnie z synami orał pole pod lasem, a oni zaprosili go do chaty na kolację. Podczas pobytu w domu Kmiecia Książę przyglądał się pięknej, krzątającej się przy ognisku dziewczynie, która okazała się mieć na imię Lubla, a serce jego ogarniała lubość. W czasie wieczery poprosił Kmiecia o rękę córki. Jako waru-

nek Kmieć postawił pozyskanie wzajemności dziewczyny i aby to osiągnąć Księżę zamieszkał u Kmiecia, chodził z nim w pole i do lasu i zapomniał o powrocie do domu. Wtedy przybyli posłańcy od chorego i zaniepokojonego nieobecnością syna ojca i zażądali powrotu. Choć rozstanie z ukochaną Lublą było dla młodego Księcia bardzo trudne, pożegnał dziewczynę. Nie chciał, ale musiał wrócić i opiekować się chorym ojcem. Dziewczyna obiecała czekać na niego. Młody Księżę, sprawując opiekę nad ojcem, często spoglądał ku wschodowi i wzdychał. Na pytanie ojca o powód tych westchnień powiedział:

- Tato, tam pozostała moja Lubla i moja lubelnia.
- Jak to twoja lubelnia? –zapytał syna rodzic.
- Tam na wzgórzu w domu Kmiecia pozostała moja dusza. Tam jest miejsce mojego lubienia.

Niesety, stary Księżę już długo nie żył. Syn usypał wymagany starym obyczajem wysoki kurhan, odbył stosowny okres żałoby, zebrał starszych i powiadomił ich o zamiarze przeniesienia grodu. Jako powód decyzji podał, że niefortunne położenie sprawia częste zalewanie grodu i pól przez wody Wisły. Gród trzeba przenieść w miejsce, gdzie woda nigdy nie dosięga, a wróg ma utrudniony dostęp, bo chroni tego miejsca wielka stromizna wysokiego wzgórza.

Nie wszyscy mieszkańcy grodu uwierzyli w praktyczne powody przeniesienia siedziby, gdyż podejrzewali, że prawdziwą przyczyną decyzji młodego Księcia jest miłość do pięknej dziewczyny o wdzięcznym imieniu Lubla. Początkowo tylko nieliczni poszli za młodym Księciem, ale wkrótce po ulewnych deszczach pozostali mieszkańcy przekonali się, że trzeba było słuchać go, tak jak kiedyś słuchali jego ojca. Sroga powódź rozmyła wały, woda zniosła chaty, a wielu ludzi straciło życie ratując dobytek.

Teraz prace nad budową grodu ruszyły szybkim tempem, sypano wały, kopano rowy

dookoła wzgórza, wznoszono chaty. W zapale budowania nowego gniazda wyróżniał się młody Księżę. Gdy robota była prawie skończona, wezwał Kmiecia z córką i synami do swojej nowej chaty i poprosił ojca, żeby pozwolił Lubli wskrzesić ogień i pozostać przy ognisku. Zgodę swą Kmieć uzależnił od zgody córki. Lubla, która od dawna kochała Księcia i doceniała jego wysiłki zgodziła się ochoczo. Wnet rozpoczęła się trzy dni trwająca uczta weselna która zapoczątkowała ich wspólne życie, zgodne i pracowite.

O ich wielkiej lubości długo jeszcze po śmierci Lubli mieszkańcy okolicy opowiadali, a gród, który Księżę zbudował lud nazwał Lubelnią. Niektórzy wywodzili nazwę grodu od imienia dziewczyny, bo Księżę przybył do żony i zamieszkał na jej ziemi. W konsekwencji gród od imienia dziewczyny nazwano Lublinem, a ziemie wokół niego od księżęcej Lubelni nazwano ziemią lubelską.

Baśń rządzi się swoimi prawami i niewykluczone, że gdzieś ukryta jest jakaś prawda.

Jednakże w najstarszym dotychczas odkrytym dokumencie dotyczącym miasta, sporządzonej w 1198 roku liście dobroczyńców klasztoru bożogrobowców z Miechowa, miasto występuje jako Lubelnia - „Johannes archidiaconus de Lubelnia”.

Czyżby w końcu XII wieku obok nazwy Lublin używana była jeszcze nazwa Lubelnia?

Lubelnia oznacza z pewnością miejsce, które się szczególnie kocha i tak chyba było z Lublinem, bo ludzie budowali tu chętnie swoje siedliska, zarówno dawniej jak i obecnie. Lublinianie od kilku pokoleń, jak i nowo przybyli zamieszkują w nim z przyjemnością.

I ja tam byłem miód i wino piłem, oraz z przyjemnością czytałem książkę Pana Józefa Zięby pod tytułem:

**„WSPANIAŁY DAR KRÓLA,
POETA – BURMISTRZ
i inne lubelskie opowieści”**

Nie jest to oczywiście jedyne „wytlumaczenie” pochodzenia nazwy miasta Lublin. Jest ich wiele. Wersja Pana Józefa Zięby wydała mi się najbardziej atrakcyjna literacko i dlatego wykorzystałem ją do napisania niniejszego tekstu. Poniżej przytaczam wersję chyba najpopularniejszą.

„Lubelski historyk Seweryn Zenon Sierpiński w *Historycznym obrazie miasta Lublina* z 1843 przytoczył szesnastowieczny zapis kroniki Marcina Kromera: *Podanie mieszkańców tutejszych do dziś dnia istniejące zapewnia, że jakiś książę Polski przybył tu pewnego czasu do nowej osady celem nadania jej nazwiska. Książę ten rozkazał zapuścić sieć w rzece Bystrzycy i oznajmił zebranemu ludowi, że nazwisko pierwszej złowionej ryby będzie nazwą powstającego grodu. Lecz gdy wyciągnięto niewód, a w tym ukazał się szczupak i lin, zaszła sprzeczka, której ryby nazwisko nadać miastu; po długim namyśle rzekł książę: Któraż z tych będzie pierwszą? Szczupak LUB LIN? Szczupak jest wilkiem rzeczonym, nie chcę, aby mieszkańcy tej osady byli jemu w obyczajach podobni; lin ryba łagodna, a zatem wybierajcie z dwójga, co nam Pan Bóg nadarzył: szczupak LUB LIN, niechaj Lub- linem zowie się wasze miasto. Tak Lublin od ryby wziął swe nazwisko.* Marcin Kromer fantazjował na temat Lublina, założonego przez właściciela, który lubił liny (podzielone sylaby Lub-lin).”

„Odchodząc od legend i podań ludowych oraz wizji literackich, podstawa językoznawcza nazwy Lublin posiada formę dzierżawczą, wyrażającą przynależność czegoś do kogoś, jak szereg nazw starszych polskich ośrodków. Nazwy te były tworzone od imion założycieli czy też posiadaczy grodu przez dodanie końcówki: -ów lub -in albo zmiękczenie spółgłoski. Zmiękczone Poznań i Przemysł to grody

Poznana i Przemysła. Wrocław i Radom były w posiadaniu Wrocławia i Radomia. Szota dał początek nazwy Szczecin. Ewolucja znaczeniowa nazwy Kraków to szereg: Krak – gród Kraka – gród – Kraków. Stefan Warchoł przyjął, że nazwa Lublin może pochodzić od imienia męskiego Lubla, w jego skróconej, zdrobniałej postaci. Zdrobnienie dotyczyć miało dwuczłonowego imienia staropolskiego typu Lubomir, Lubosław czy Lubowid. Także w języku czeskim występuje imię Lubla. Istnieją miejscowości, w których widoczny jest pień lubl- np.: Lubla, Lubliniec, Lublinek, Lublinów. Imię Lubla w swojej staropolskiej, zdrobniałej postaci złączyło się z przyrostkiem dzierżawczym -in, dając nazwę Lublin. Zygmunt Sułowski wyraził przypuszczenie o łączeniu Lublina z imieniem Lubel (Lubelnia), w analogii do stosunku nazw Wróblin, Wróbel. Założycielem czy właścicielem Lublina w zamierzonych czasach mógł być człowiek o imieniu Lubel czy Lubla. Z przyrostka -el, -lja formowano charakterystyczne rodzime nazwy osobowe np. Kochel (stąd na Śląsku Kochłowice, potem Kochłowice).”

Obydwa powyższe cytaty pochodzą z umieszczonego w internecie artykułu autorstwa Pana Przemysława Świątko pod tytułem „Lublin - geneza nazwy”.

Opowieści dziwnej treści z cyklu: chcecie to wierzyć, chcecie nie wierzyć ! zamierzam kontynuować i w kolejnym numerze Biuletynu spróbuję rozprawić się z tajemnicą lubelskiego koziołka.

Ryszard Reszkowski

Morze, nasze morze.

Wspomnienia wędkarza

Ostatnie wydarzenia w branży weterynaryjnej nie napawają optymizmem (jak w wielu innych dziedzinach w kraju). Osobiście też doznałem mocnych wrażeń i dlatego od tematyki weterynaryjnej chcę odpocząć.

W takich chwilach fajnie jest odnaleźć w pamięci miłe momenty.

Miałem ich sporo podczas wypraw na ryby. Oto opis jednej z nich, publikowanej na amach Wędkarza Polskiego z 9/ 2004 „Przysmak z dorsza”.

Co robić, gdy w marcu dowiadujesz się, że z ulubionym szyprem możesz wypłynąć na dorsze dopiero w październiku? Cześć ? Nie, nie da się wytrzymać! Trzeba płynąć z innym. Udaje się zarezerwować miejsca na maj. Zbieramy ekipę, szykujemy sprzęt i jazda!

Chociaż mamy z Kraśnika 650 km do celu, wcale nas to nie martwi. Władysławowo, bo o nim mowa, to magiczne miejsce, które nas przyciąga jak magnes i które tradycyjnie odwiedzamy od kilku lat dwukrotnie w roku. Razem ze mną w wyprawie bierze udział Janek, Mirek i Heniek. Stanowimy zgraną paczkę. Umiemy się cieszyć z sukcesu bodaj jednego z uczestników wyprawy. Na miejscu czeka na nas duży, bardzo wygodny kuter z miłą obsługą. Zgodnie z sugestią szypa rozpoczynamy łowienie od głębokiej wody.

Droga daleka, więc jest jeszcze czas na kawę w mesie, nawiązanie nowych znajomości, wymianę uwag o wcześniejszych wyprawach i osiągnięciach. Przerywa nam dźwięk gongu – szypier daje znak do rozpoczęcia wędkowania na pierwszej miejscówce. I zaczyna się. Od dzioba na obu burtach wędziska wyginają się jedno po drugim. Mirek holuje dorsza 8 kg, ja – ponad 5 kg, sąsiedzi mają kilka sztuk 2-4 kg.

Za chwilę Heniek melduje 6 kg. Nie zmieniamy miejsca, bo kto chciałby je zmieniać? Po prostu wystarcza drugie napłynięcie. I znowu są ryby. Czegoś takiego jeszcze nie doznałem. Trzeba czekać z rybą w kolejce na osękę, przetrzymując ją na powierzchni wody. Szypier ledwie nadaża, ale sprawnie obsługuje wszystkich zainteresowanych. Nagle na rufie okrzyk radości i oklaski – ktoś złowił dorsza 9 kg, to już blisko medalu. Robimy zdjęcia, ryby dokładnie ważymy, póki jeszcze są świeżo wyjęte z wody, pięknie ubarwione. Brania powoli ustają, więc zmieniamy miejsce. Po niespełna godzinie jesteśmy na kolejnej miejscówce. I znów taka sama zabawa. Janek jako ostatni z naszej paczki wyciąga dorsza 9 kg. Jego walczący dorsz eliminuje czasowo całą burtę płacząc zestawy. Mimo tego zostaje naszym liderem. Brawo !

Ja na dobre przestaję łowić. Mam dosyć, 5 dorodnych dorszy w skrzynce. Chcę trochę popatrzeć na morze, wyjątkowo tego dnia spokojne. Zapamiętać jego piękno na długo, bo następny raz będzie na jesieni. Na koniec szypier daje znać, że zupa rybna – kolejna atrakcja wyprawy – już gotowa. Korzystamy z zaproszenia, było warto.

Na prośbę dostaję przepis na wykonanie takiego przysmaku. Wyprawa dobiega końca. Spontanicznie dziękujemy szyprowi na nabrzeżu. Zgodnie oceniamy, że wyprawa była bardzo udana, i skrycie marzymy, że kolejna nie będzie gorsza. A może znowu poprzeczka wyników pójdzie do góry ?

Remigiusz Gotner

PS

Szkoda, że nie mogę zamieścić zdjęć.
Opis wyprawy byłby pełniejszy.

Instytucjonalizacja solidarności zawodowej

Kasa Pośmiertna

Jak powstała Kasa Pośmiertna i jakie są jej cele

Oistnieniu Kasy Pośmiertnej przy Lubelskiej Izbie Lekarsko-Weterynaryjnej w tym roku już przypominałem na łamach pierwszego numeru Biuletynu Informacyjnego. Obradująca 29 września Okręgowa Rada, po wysłuchaniu mojego sprawozdania z działalności Kasy Pośmiertnej, zobowiązała mnie do ponownego przypomnienia członkom Izby idei Kasy Pośmiertnej oraz jej regulaminu. Drugim powodem do napisania niniejszego tekstu są przypadające w listopadzie uroczystości: Wszystkich Świętych i Zaduszki.

Tak się składa, że jestem jednym z założycieli Kasy i znane mi są kulisy jej powstania. Inicjatorem założenia Kasy był, dziś już świętej pamięci, kolega lek. wet. Bronisław Załuski, który skupił wokół siebie grupę ludzi chętnych do działalności społecznej.

Kiedy w 1980 r. w atmosferze posierpniowej rodziła się „Solidarność”, wśród organizatorów jej komórki w Wojewódzkim Zakładzie Weterynarii w Lublinie nie zabrakło kol. Bronisława. Młodszym kolegom przypominam, że wówczas nie było prywatnych zakładów leczniczych dla zwierząt. Wszyscy lekarze weterynarii wykonujący zawód na terenie województwa byli pracownikami Wojewódzkiego Zakładu Weterynarii, który wykonywał zadania dzisiejszej Inspekcji Weterynaryjnej i prowadził państwowe zakłady lecznictwa weterynaryjnego. Na pierwszym zebraniu wyborczym NSZZ „Solidarność” Pracowników Wojewódzkiego Zakładu Weterynarii w Lublinie kol. Bronisław Załuski został wybrany do Komisji Zakładowej oraz powierzono mu funkcję zastępcy przewodniczącego.

13 grudnia 1981 r. skończył się okres legalnego działania i trzeba było w podziemiu poczekać do roku 1989, aż stało się możliwe reaktywowanie „Solidarności”. Wśród działaczy NSZZ „Solidarność” Pracowników Wojewódzkiego Zakładu

Weterynarii w Lublinie, którzy wtedy podjęli trud przemian ustrojowych był oczywiście kol. Załuski.

Kiedy z inicjatywy działaczy solidarnościowych powstała Izba Lekarsko-Weterynaryjna kol. Bronisław był już na emeryturze. Prywatyzacja lecznictwa weterynaryjnego spowodowała odejście „na swoje” znacznej liczby lekarzy weterynarii i w konsekwencji zmniejszenie liczebności pracowników Wojewódzkiego Zakładu Weterynarii, a tym samym także roli Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność”. W tej sytuacji kol. Bronisław przystąpił w pierwszej kolejności do organizacji koła emerytów przy Lubelskiej Izbie Lekarsko-Weterynaryjnej, a następnie do utworzenia Kasy Pośmiertnej. Kol. Bronisław Załuski i inni skupieni wokół niego koledzy widzieli potrzebę zinstytucjonalizowania solidarności zawodowej lekarzy weterynarii okazywanej w chwili śmierci członka korporacji. Śmierć, będąc nieuniknioną koniecznością, powoduje jednakże utratę członka rodziny i żadne dobra materialne nie są w stanie wyrównać powstałej pustki. Jednakże w takim momencie zawsze potrzebne są rodzinie pieniądze. Cóż takie jest życie. Kol. Załuskiemu chodziło o to, żeby zamiast kolegów organizujących doraźną składkę i krążących „z czapką”, funkcję organizatora pomocy dla rodziny przejęła organizacja koleżeńską. Tak powstała Kasa Pośmiertna, której pierwszym Przewodniczącym Zarządu został pomysłodawca lek. wet. Bronisław Załuski. Po jego śmierci tę społeczną funkcję Rada Izby powierzyła mnie. Kasa działa w oparciu o regulamin zatwierdzony uchwałą Okręgowej Rady. Sprawa jest prosta. Po to żeby wypłacić rodzinie zmarłego członka Kasy 3 000 zł wszyscy członkowie składają się po 10 zł. Jednocześnie, żeby było możliwe natychmiastowe wypłacenie rodzinie zmarłego zapomogi, wszyscy przystępujący do kasy wpłacają po 20 zł wpisowego. Jak kształtowały się wydatki członków Kasy w ubiegłych latach obrazuje poniższa tabelka.

Lp.	Rok	Liczba zmarłych członków Kasy	Wyplacono rodzinom	Składki członkowskie
1	2002	8	24.000,-	80
2	2003	6	18.000,-	60
3	2004	7	21.000,-	70
4	2005	4	12.000,-	40
5	2006	4	12.000,-	40

Jak widać nie są to istotne wydatki, średnio 58 zł w jednym roku, a skutki w postaci pomocy dla rodziny zmarłego duże.

W związku z powyższym apeluję do kolegów i koleżanek o wpisywanie się do Kasy Pośmiertnej i w ten sposób uczestniczenie w wyrażaniu solidarności rodzinie zmarłego lekarza weterynarii. Zwiększenie liczby członków Kasy może spowodować, że wypłacane zasiłki będą większe.

Tych, którzy zdecydowali się należeć do Kasy proszę o wywiązywanie się z obowiązku wpłacania należnych składek, gdyż od tego zależy sprawne funkcjonowanie Kasy. Jednocześnie wszystkim członkom Kasy życzę, żeby w przewidywalnym okresie czasu nie było potrzeby wpłacania składek członkowskich.

Przewodniczący Zarządu Kasy Pośmiertnej
Juliusz Wesołowski

REGULAMIN

Kasy Pośmiertnej przy Lubelskiej Izbie Lekarsko-Weterynaryjnej.

§1

Kasa pośmiertna funkcjonuje w ramach statutowej działalności Lubelskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej na podstawie art.10, ust.1, pkt.7 ustawy z dnia 21 grudnia 1990r. o zawodzie lekarza Weterynarii i Izbach Lekarsko-Weterynaryjnych /Dz.U.RP Nr 8, poz.27 z 1991./.

§2

Celem Kasy Pośmiertnej jest udzielenie jednorazowej, bezzwrotnej zapomogi rodzinom zmarłych lekarzy Weterynarii, członków tej Kasy.

§3

Uczestnictwo w Kasie Pośmiertnej jest dobrowolne. Członkostwo Kasy następuje po podpisaniu deklaracji członkowskiej i przyjęciu jej przez Zarząd Kasy.

§4

Członkami Kasy mogą być lekarze weterynarii członkowie Lubelskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej, Klubu Seniora oraz etatowi pracownicy Izby.

§5

Członek Kasy, który przeniósł się do pracy na teren innej Izby może korzystać w dalszym ciągu z nabytych praw Kasy.

§6

Utrata członkostwa Kasy Pośmiertnej następuje w przypadkach:

1. pisemnej rezygnacji członka Kasy z dalszego członkostwa bez prawa do zwrotu wpłaconych składek,
2. likwidacja Kasy,
3. zaleganie bez uzasadnionych przyczyn z wpłatą trzech kolejnych składek bez prawa do zwrotu wpłaconych uprzednio składek.

§7

Fundusz Kasy Pośmiertnej stanowią składki członków Kasy.

Wysokość składek ustala Rada Okręgowa Lubelskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej.

Członkowie Kasy wpłacają składkę natychmiast po powzięciu wiadomości o śmierci członka Kasy.

Pierwsza, założycielska składka winna być wpłacona w podwójnej wysokości co pozwoli na natychmiastową wypłatę zapomogi w pierwszym wypadku śmierci i posiadania funduszu na następną wypłatę.

§8

Bezzwrotna zapomoga jest wypłacana jednorazowo osobie wskazanej przez członka Kasy w deklaracji. Przy braku takiego wskazania osobie, która poniosła koszty pogrzebu.

§9

Wypłata jednorazowej zapomogi pośmiertnej następuje po przedstawieniu aktu zgonu do Zarządu Kasy.

§10

Do wypłaty zapomogi w każdym województwie upoważnieni są przedstawiciele miejscowych władz Izby według kolejności: wiceprezysi, rzecznicy odpowiedzialności zawodowej, członkowie sądu koleżeńskiego.

§11

1. Wpłaty na Fundusz Kasy Pośmiertnej są księgowane na oddzielnym koncie budżetu Izby Lekarsko-Weterynaryjnej.
2. Księgowość Kasy prowadzi księgowa Lubelskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej.
3. Środki finansowe Funduszu Kasy Pośmiertnej nie mogą być wykorzystywane na inne cele niż wypłata zapomogi pośmiertnych.

§12

Działalnością Funduszu Kasy Pośmiertnej kieruje wybrany spośród członków Kasy pięcioosobowy Zarząd Kasy pracujący społecznie.

§13

Nadzór nad działalnością Kasy Pośmiertnej sprawuje Rada Okręgowa Lubelskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej, a kontrole przeprowadza Komisja Rewizyjna Lubelskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej.

§14

O sprawach mogących być przedmiotem działalności Kasy Pośmiertnej, a nie uregulowanych niniejszym regulaminem rozstrzyga Zarząd Kasy Pośmiertnej w porozumieniu z Radą Lubelskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej.

**Przewodniczący Zarządu Kasy
Prezes Lubelskiej Izby
Lekarsko-Weterynaryjnej**

Na budynku lecznica, w dokumentach gabinet, a na fakturze w hurtowni leków ?

Uprządkujmy bałagan

Przeprowadzane przez Zespół do Weryfikacji Zakładów Leczniczych kontrole często stwierdzają rozbieżność pomiędzy nazwą zakładu leczniczego wykazaną na szyldzie, pieczęcie firmowej, a nazwą nadaną uchwałą Rady Okręgowej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej o wpisie do Ewidencji Zakładów Leczniczych dla Zwierząt. Zdarza się, że Rada uchwaliła wpisanie do ewidencji gabinetu, a na budynku widnieje napis, że to jest lecznica.

Zgodnie z obowiązującymi przepisami lekarz weterynarii składając wniosek o wpis do Ewidencji Zakładów Leczniczych dla Zwierząt podaje w nim informację o tym, czy występuje o wpis gabinetu, przychodni, lecznicy lub kliniki oraz pełną nazwę zakładu leczniczego.

Jeżeli zakład leczniczy spełnia wymagania dla rodzaju jaki został zadeklarowany przez wnioskującego, Rada podejmuje uchwałę o wpisie zakładu do Ewidencji Zakładów Leczniczych. Z tą chwilą zarówno nazwa jak i rodzaj zakładu obowiązuje i nie może być rozbieżności pomiędzy tym co uchwaliła Rada, a pieczęcią, szyldem i.t.p.

Nazwę i kategorię zakładu leczniczego można zmienić tylko wnioskując o zmianę uchwały Rady.

Uporządkujmy więc ten bałagan, zmieńmy nieprawidłowe szyldy, sprawmy sobie właściwe pieczęcie. Niech pieczęćka postawiona w hurtowni leków lub na recepcie będzie zgodna z uchwaloną przez Radę Izby kategorią zakładu leczniczego i nazwą.

Maja Choduń

Hurtownia leków weterynaryjnych Lekowet pomogła Izbie Dziękujemy za pomoc

Funkcję Przewodniczącego Zarządu Kasy Pośmiertnej przy LIL-Wet. pełnię nieodpłatnie od wielu lat. Związane jest z tym sporo pracy: wpisywanie do kartotek wpłat składek, odpisywanie wypłat i powiadomień o wypłatach związanych ze śmiercią któregoś z członków oraz o aktualnym stanie ich konta, wreszcie kopertowanie, adresowanie i wysyłanie korespondencji. Niby niewiele, ale wszystkie te czynności trzeba pomnożyć trzysta kilkanaście razy, bowiem tylu jest członków Kasy. Regulamin kasy nie pozwala na wydawanie pieniędzy składkowych na inne cele niż zapomogi dla rodzin i w związku z tym Kasa nie ma środków na odpłatne zlecenia

Wszystkie wyżej wymienione czynności były dotąd wykonywane ręcznie przeze mnie, panie zatrudnione w Izbie oraz różnych „pomagierów z łapanek”. W tej sytuacji jedynym rozwiązaniem problemu było powierzenie części tych zadań komputerowi. Komputer to mądre urządzenie, ale musi mieć wytyczne zaprogramowane przez człowieka. Program obsługujący Kasę napisał za darmo Krzysztof Świetlicki, nasz utalentowany kolega, lekarz weterynarii z zawodu, a informatyk z zamiłowania. Teraz trzeba było „wklepać dane” tj. trzysta kilkanaście nazwisk, adresów i danych dotyczących stanu kont. Na to potrzebowaliśmy pieniędzy. Pomocną rękę wyciągnął do nas zarząd hurtowni leków weterynaryjnych Lekowet z Fajslawic.

Lekowet to firma założona przez małżeństwo lekarzy weterynarii Elżbietę i Tomasza Surmów. Kolega Tomek w czasach PRL-u był kierownikiem PZLZ Fajslawice. Prywatyzacja zawodu stworzyła nowe możliwości dla lekarzy weterynarii. Przeczując, że po prywatyzacji lecznictwa weterynaryjnego trudno będzie z samej

tylko lecznicy zarobić na utrzymanie Surmowie pomyśleli o prowadzeniu hurtowni leków weterynaryjnych w magazynach byłego PZLZ. W ten sposób powstała pierwsza prywatna hurtownia na terenie województwa lubelskiego. I to był strzał w dziesiątkę, interes zaczął się rozwijać.

Nie była to droga usłana wyłącznie różami. Trzeba było sprostać rosnącym wymaganiom stawianym firmie przez nadzór farmaceutyczny i przez coraz bardziej wybredną klientelę. Sprościli i dzisiaj są stałym „graczem” na rynku leków weterynaryjnych.

W imieniu Zarządu i członków Kasy Pośmiertnej serdecznie dziękuję firmie Lekowet za udzieloną pomoc i życzę dalszego rozwoju.

Przewodniczący Zarządu Kasy Pośmiertnej
Juliusz Wesołowski

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia oraz Nowego 2007 Roku Zarząd oraz pracownicy firmy Lekowet z Fajslawic składają Czytelnikom Biuletynu, wśród których wielu jest klientami naszej hurtowni leków weterynaryjnych, życzenia miłych, rodzinnych i pogodnych Świąt, zaś w Nowym Roku licznych i zamożnych pacjentów, trafnych diagnoz i 100% wyleczeń.

Udanych zakupów w hurtowni Lekowet w Fajslawicach nie musimy życzyć, bo to właśnie możemy zapewnić sami.

w imieniu Zarządu
Elżbieta i Tomasz Surmowie

Hovet SJ. jest firmą , która od 15 lat zajmuje się branżą weterynaryjną. Już od samego początku jej istnienia , priorytetem było ułatwianie życia naszym klientom - lekarzom weterynarii. Poza podstawową dziedziną jej działalności czyli profesjonalnym zaopatrywaniem lekarzy w produkty farmacji weterynaryjnej , firma zaangażowała się również w nowe technologie wykorzystywane w tej branży. W roku 2004 została stworzona i opatentowana **Mikroprocesorowa Ciepłarka Laboratoryjna** w wersji mini i rozpoczęto przygotowania do wydania programów weterynaryjnych **Klinika 3000 i Lecznica 3000**

Lecznica 3000 i Klinika 3000

Chcielibyśmy Państwu zaprezentować programy, które ułatwiły już pracę wielu lekarzom . Programy Lecznica 3000 i Klinika 3000 są produktami wielu godzin pracy i wyrzeczeń zarówno ze strony twórców jak i lekarzy ,którzy pracowali przy ich tworzeniu , testowaniu i wdrażaniu. Są to jedyne programy na rynku oparte w całości na najnowocześniejszych technologiach informatycznych , a jednocześnie proste i intuicyjne w obsłudze. Obecnie z systemu Lecznica 3000 korzysta ponad 100 lecznic z województwa lubelskiego, natomiast Klinika 3000 jest przedmiotem zainteresowania Akademii Rolniczej w Lublinie i innych placówek naukowych w kraju.

Moglibyśmy wymieniać zalety naszych programów, ale byłyby to jedynie słowa. Zamiast tego oferujemy Państwu możliwość przetestowania programów całkowicie za darmo!! Wystarczy jedynie wejść na stronę <http://programyweterynaryjne.pl/> i postępować według instrukcji.

Programy te spotkały się z pozytywnymi opiniami zarówno lekarzy wolnej praktyki jak i przedstawicieli lekarskiego organu samorządowego.

Zarząd **HOVET Sp. j**

Korzystając z okazji, chcielibyśmy wszystkim lekarzom złożyć życzenia świąteczne.

„Niech Wigilia i Święta Bożego Narodzenia upłyną Wam spokojnie i radośnie, oby Wasze marzenia zmieniły się w rzeczywistość, a sukcesy przerosły oczekiwania”.

Tego życzą Zarząd i Pracownicy firmy * **HOVET** *



Vetoquinol Biowet Sp. z o.o. w Gorzowie Wlkp. to sprawdzony partner na międzynarodowym rynku medycyny weterynaryjnej, znany od lat, należący do liczących się producentów leków iniekcyjnych, infuzyjnych, płynów oralnych, proszków, granulatów, tabletek i środków żywienia zwierząt.

Celem firmy jest poprawa życia ludzi poprzez ochronę zdrowia zwierząt. Łączymy w sobie tradycję i nowoczesność. Swoje doświadczenie zdobywaliśmy przez ponad pół wieku działalności i obecnie produkujemy leki według najwyższych europejskich standardów. Jakość naszych produktów została potwierdzona przez AFSSA (Agence Française de Sécurité Sanitaire des Aliments) - Francuską Agencję ds. Bezpieczeństwa Żywności nadaniem certyfikatu GMP (Good Manufacturing Practice).

Wchodzimy w skład francuskiego koncernu Vetoquinol i dzięki temu jesteśmy obecni na wszystkich kontynentach. Koncern posiada swoje oddziały w 16 krajach Europy, Ameryki Północnej i Azji a ponadto stworzył sieć 100 dystrybutorów w 60 krajach na całym świecie.

W Polsce nasze produkty rozprowadzane są przez sieć 12 hurtowni firmowych oraz inne hurtownie leków weterynaryjnych. Stamtąd trafiają do lecznic dla zwierząt, ferm i dużych gospodarstw hodowlanych. Bezpośredni kontakt z klientami utrzymują nasi przedstawiciele regionalni - doświadczeni lekarze weterynarii. Taki system działania zapewnia dbałość o klienta, fachowe doradztwo i kontrolę nad bezpiecznym stosowaniem produktów.

W przyszłość spoglądamy z optymizmem planując dalszą rozbudowę firmy oraz stałe poszerzanie oferty handlowej. Inspiruje nas praktyka kliniczna, ponieważ kierujemy się myślą, że codzienna praca lekarzy weterynarii jest sensem naszych badań. To dla nich opracowujemy wciąż nowe formuły preparatów,

a każde podjęte działanie
staje się dla nas pasją.



VETOQUINOL BIOWET Sp. z o.o. ul. Kosynierów Gdyńskich 13-14 66-400 Gorzów Wlkp.
tel. (0 95) 728 55 00-01 fax (0 95) 735 90 43 e-mail: info@biowet.com.pl www.biowet.com.pl
Dział Handlowy tel. (0 95) 728 55 37, tel./fax (0 95) 728 55 21

Hurtownia Leków Weterynaryjnych Vetoquinol Biowet Sp. z o.o.
ul. Wojska Polskiego 41 C 21-040 Świdnik tel.: (81) 751 30 80 tel./fax: (81) 751 30 70
Kierownik Hurtowni: lek. wet. Krzysztof Pomorski, tel. kom.: 601 965 844

 Vetoquinol
a Sign of Passion



*Z okazji
Świąt Bożego Narodzenia
oraz zbliżającego się Nowego 2007 Roku*

*pragniemy złożyć Naszym Klientom i Partnerom Handlowym
serdeczne życzenia pomyślności, dużo radości,
sukcesów w pracy i życiu osobistym
oraz wielu udanych inwestycji*

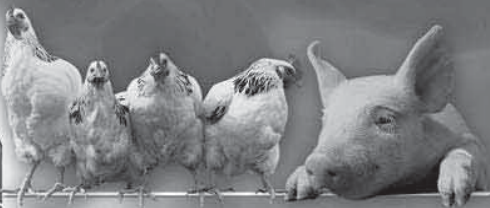
*Vetoquinol Biowet Sp. z o.o.
w Gorzowie Wlkp.*



VETOQUINOL BIOWET Sp. z o.o.
66-400 Gorzów Wlkp.
ul. Kosynierów Gdyńskich 13-14
tel. 095 728 55 00-01 fax 095 735 90 43
e-mail: info@biowet.com.pl www.biowet.com.pl

Suramox 50% O.S.P.

Trzyma wysoki poziom
amoksyliny w wodzie



*Doskonała
rozpuszczalność
i najwyższa
stabilność*



A jaki poziom osiąga produkt, który stosujesz?



Animal Trade

PROFESJONALNY PARTNER-BADZ Z NAMI

Generalny Dystrybutor firmy Virbac S.A.
Biuro Handlowo Techniczne ANIMAL TRADE Sp. z o.o.
ul. Poleczki 47, 02-822 Warszawa
Centrala: tel.: 022 332 75 90-91, fax 022 332 75 92
Hurtownia: tel. 022 332 75 88, tel./fax 022 332 75 89
e-mail: hurt@atrade.pl • http://www.atrade.pl

Zdrowie zwierząt — naszą pasją

Virbac
ANIMAL HEALTH

Skład: 100 g preparatu Suramox 50% O.S.P. zawiera 50 g amoksyliny (w postaci triwodzianu). **Wskazania:** Preparat przeznaczony do leczenia zakażeń wywołanych przez bakterie wrażliwe na amoksylinę. **Świnie:** choroby układu oddechowego, wywołane przez *Actinobacillus pleuropneumoniae*, *Pasteurella* sp., *Haemophilus* sp. i *Haemophilus* sp. **Dawkowanie i sposób podania:** Suramox 50% O.S.P. stosuje się w dawce 20 mg amoksyliny na kg masy ciała dziennie (400 mg preparatu na 10 kg m.c.) na dzień przez 5 kolejnych dni. Podawanie drogą doustną po rozpuszczeniu w wodzie do picia. **Przeciwwskazania:** Nie podawać zwierzętom uczulonym na amoksylinę lub inne antybiotyki beta-laktamowe. Preparat przeznaczony dla broilerów kurzych. Nie stosować u kur noszących jaj. **Ostrzeżenia:** Penicyliny i cefalosporyny mogą wywołać reakcje alergiczne w wyniku iniekcji, inhalacji, spożycia lub kontaktu ze skórą. Reakcje alergiczne mogą mieć poważny przebieg. Osoby nadwrażliwe na penicyliny i/lub cefalosporyny powinny uniknąć kontaktu z produktem. W przypadku wystąpienia objawów rumienia skórniego, obrzęku twarzy, okolicy ust, oczu lub w przypadku trudności w oddychaniu, należy niezwłocznie zwrócić się o pomoc lekarską oraz przedstawić lekarzowi ulotkę informacyjną lub opakowanie. **Pozwolenie NZ nr 157/04.**

WYDANIE BIULETYNU SPONSORUJĄ

Nazwa sponsora	Adres	Tel./fax	Tel.	e-mail
Centrofarb Sp. z o.o.	20 329 Lublin ul. Chemiczna 11 B	(0-81) 443-04-07	(081) 443-04-1etoq0	lublin@centrofarb.com
Trouw Nutrition Polska Sp. z o.o.	05-825 Grodzisk Mazo- wiecki, ul. Chrzanowska 21/25	(0-22) 755-02-01	(0-22) 755-02-00	zbigniew.kalinowski@nu- treco.com
Drwalewskie Zakłady Przemysłu Bioweteryna- ryjnego Spółka Akcyjna	05-651 Drwalew, ul. Grójecka 6	(048) 664 30 47 (048) 664 65 51 (048) 664 65 26	Dział Marketin- gu (048) 664 60 71	info@biowet-drwalew.pl
Calier Polska Sp z o.o.	66-400 Gorzów Wlkp. ul. Wyszyńskiego 38;	(095)7214521	(95)7214532	calierpolska@calier.com.pl
Bio-Mar Diagnostyka S.C.	ul. Jagodowa 11	32/ 2304131	32/ 2378627	bio-mar@bio-mar.com.pl
Hovet sp.jawna	21-100 Lubartów ul. Leśna 26	0 81 8554677 0 81 8554738	0 81 8554677 0 81 8554738	Hovet@hovet.pl
Vetoquinol Biowet Sp z o.o.	Hurownia Leków Świd- nik ul Wojaka Polskie- go 41c	0 81 751 30 70	751 30 80	Swidnik@biowet.com.pl
VIRBAC	ul.Poleczki 47 02-822 Warszawa	22 332 75 89	22 332 75 88;	info@atrade.pl

Jak formułować umowy z wyznaczonymi lekarzami weterynarii

Spotkanie przedstawicieli Rady z Wojewódzkim Lekarzem Weterynarii

13.10.2006 r. odbyło się rozszerzone po-
siedzenie Komisji Lekarzy Wolnej Prak-
tyki Lubelskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej
z udziałem Lubelskiego Wojewódzkiego Leka-
rza Weterynarii dr n. wet. Jana Sławomirskiego,
Prezesa LIL-W lek. wet. Tomasza Górskiego raz
Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej lek.
wet. Rafała Michałowskiego. Najważniejszym
tematem omawianym na posiedzeniu był spo-
sób podpisywania umów zlecenia przez Powia-
towych Lekarzy Weterynarii z lekarzami wolnej
praktyki. W naszym województwie umowy te
podpisywane są z lekarzami weterynarii jako
z osobami fizycznymi, a nie, tak jak w innych
województwach, także z zakładami leczniczymi
dla zwierząt.

Kolejnym tematem omawianym na posie-
dzeniu były sprawy związane z wystawianiem
świadcstw zdrowia na zwierzęta przeznaczone
do obrotu, szczególnie z małych gospodarstw.

Po wnikliwej dyskusji Lubelski Wojewódzki
Lekarz Weterynarii zobowiązał się do zorgani-
zowania spotkania członków Rady Okręgowej
LIL-W z Powiatowymi Lekarzami Weterynarii
w celu omówienia tych ważnych dla nas prob-
lemów.

Rafał Michałowski



Zdjęcie grupowe uczestników zjazdu absolwentów rocznik 1966.



Rozdanie dyplomów tytułu specjalisty - Puławy 7 października 2006 r.



Uroczyste posiedzenie Rady Wydziału Medycyny Weterynaryjnej w Lublinie - 17 październik 2006 r.



Biowet Drwalew S. A. ul. Grójecka 6
05-651 Drwalew
Tel. 048 664 30 37, 664 60 71



Nadchodzące Święta
Bożego Narodzenia
niosą ze sobą wiele radości oraz
refleksji dotyczącego minionego
okresu i planów na nadchodzący
Nowy Rok.
W tych wyjątkowych dniach chcemy
Państwu życzyć wiele zadowolenia
i sukcesów z podjętych wyzwań.





LABORATORIOS HIPRA, S.A.

SZCZEPIONKI DLA TRZODY

Colisuin CL



Mypravac Suis



Parvosuin MR



**Promocja 3 + 1 dla lekarzy
weterynarii**

**Zadzwoń do nas !
Poinformujemy Cię o innych promocjach dla lekarzy weterynarii !**



Dystrybutor:

CALIER POLSKA Sp. z o.o.

ul. Wyszyńskiego 38

66-400 Gorzów Wlkp.

tel. 095 / 721 45 21 fax 095 / 721 45 32

e-mail: calierpolska@calier.com.pl



***Spokojnych Świąt w rodzinnym cieple i przyjemnych chwil
w nadchodzącym Roku 2007***

życzy Calier Polska



**BIOWET
DRWALEW**

Avimetronid

Enrofloksacyna 10%

Lewamisan

Trichonidazol[®]

Tylosulfan

**Skuteczna
profilaktyka i terapia
schorzeń gołębi
preparatami
Biowet Drwalew**

